



ODRA-NIEMEN

Donad Granicami

Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen Nr 2/2024 (15) ISSN: 2719-762X



Fot. Maciej Rajfur

To my jesteśmy Polską

czytaj od str. 3



Fot. Bolesław Bezeg

Monte Cassino inaczej

czytaj od str. 28

Polonia i Polacy za granicą



ILONA GOSIEWSKA,
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Wiele się od tego spotkania wydarzyło. Powstało Stowarzyszenie Odra-Niemen, które zaprowadziło mnie w różne rejony świata, gdzie działają i mieszkają Polacy. Mam przyjaciół w wielu krajach, doświadczam możliwości współpracy

W 2001 roku po raz pierwszy wyjechałam na Białoruś i tam po raz pierwszy spotkałam się z polską społecznością działającą poza Polską. Byłam w domach rodaków mieszkających w Iwieńcu, pod Mińskiem, na skraju Puszczy Nalibockiej, prawie 1000 km od własnego miejsca zamieszkania. W tej niedużej miejscowości moje życie uległo zmianie. Doświadczylam tam wielu emocji, poczucia wspólnoty, wzmocnienia patriotyzmu i ogromnej chęci współpracy z Polakami ze Związku Polaków na Białorusi. Przez kilka lat razem z moim mężem jeździliśmy do polskich przyjaciół na Białorusi, zapraszaliśmy ich do nas, na spotkania z Polską. Organizowaliśmy pierwsze projekty dla tej grupy. Potem spotkałam niezwykle środowisko lagierników, żołnierzy AK – z Lidy, Grodna i okolic. Ci prawi, skromni, dumni ludzie o życiorysach na niezłe filmy umocnili mnie w chęci działania dla wspólnych celów.

ze wspaniałymi rodakami. Znam ich bieżące potrzeby i problemy, realizuję wspaniałe projekty polonijne. Polacy za granicą są często przywoływani przy okazji dzisiejszego święta, przy okazji wyborów. Mam to szczęście być z nimi bardzo często i bardzo blisko. Przyglądam się ich działaniu, zaangażowaniu na rzecz polskości, aktywności w małych, prowincjonalnych miejscowościach i w dużych miastach. Dziękuję im za wszystko, czego doświadczyłam – za cenne lekcje patriotyzmu, za umiejętność dbania o lokalną wspólnotę, za ich codzienną, często mało widoczną u nas, w Polsce, pracę

na rzecz polskiej nauki, kultury, biznesu, mediów. To wielka, różnorodna, ambitna grupa ambasadorów Polski. Wielu nigdy nie wyjechało z Polski i dlatego nie są nazywani Polonią, tylko Polakami mieszkającymi za granicą; wielka polityka przesunęła im z dnia na dzień granice.

Pamiętajmy o Polakach mieszkających i działających za granicą, na wschodzie i zachodzie, nie tylko podczas Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Włączajmy się we współpracę z rodakami, promujmy ich działania, bo przecież jesteśmy jednym narodem ponad granicami.

Powracamy po swoich



EUGENIUSZ GOSIEWSKI

W tym roku założenia prac były bardzo klarowne. Mieśliśmy przeszukać cały fragment wokół pomnika żołnierzy spod Krawczun i wydobyć wszystkie szczątki spoczywające w ziemi. Prace trwały blisko trzy tygodnie. Wydobyto szczątki co najmniej 15 żołnierzy Armii Krajowej. Znajdowały się one w trzech grobach położonych w pobliżu pomnika.

Po raz kolejny, w maju 2024 roku, wyjechaliśmy na Litwę, aby poszukiwać szczątków żołnierzy Armii Krajowej poległych w walkach II wojny światowej. Wyjechaliśmy tam jako wolontariusze Instytutu Pamięci Narodowej, który od lat zajmuje się poszukiwaniem i ekshumacjami szczątków naszych bohaterów. Tym razem miejscem naszych poszukiwań były ścieżki Kalwarii Wileńskiej, na których pochowano żołnierzy poległych w bitwie pod Krawczunami, bitwie kończącej operację „Ostra Brama”. Prace w tej lokalizacji rozpoczęły się w 2023 roku, wtedy to wydobyto szczątki dziewięciu osób.

Większość była mocno niekompletna – brakowało części szkieletów. To efekt bardzo niedbałej ekshumacji, przeprowadzonej pod koniec lat 70. XX wieku.

Można by zapytać: po co właściwie poszukujemy szczątków żołnierzy AK? Dlaczego to dla nas takie ważne? Odpowiedź jest w zasadzie oczywista. Poszukiwania są ważne, bo chcemy, by każdy polski żołnierz miał swój grób na cmentarzu. Najlepiej grób imienny – a więc chcemy również rozpoznać kości naszych bohaterów. Kości polskich żołnierzy wymagają spoczynku w poświęconej ziemi, a nad grobami powinien stanąć pomnik poświęcony ich pamięci. Nie może bowiem być tak, że Polska – wielki europejski kraj, zamieszkała przez ponad 35 milionów obywateli – nie znajduje cza-

su, środków i zaangażowania, by wracać po swoich żołnierzy. Niezależnie od tego, gdzie zginęli i gdzie spoczywają. A w ziemi Wileńszczyzny spoczywają ich szczególnie wielu. To ziemia niezliczonych bitew i potyczek, mordów i zbrodni. Wiele ciał naszych bohaterów spoczęło tam w miejscach, które nigdy nie miały zostać odnalezione przez niemieckich czy sowieckich okupantów. Więc jest szczególnie ważne, by regularnie odszukiwać ich szczątki.

Jesteśmy bardzo dumni, że IPN zaprasza naszych wolontariuszy do prac poszukiwawczych. Zawsze będziemy gotowi do udziału w takich zadaniach. Bo pamięć jest dla nas ważna. I nie tylko dla nas. Również dla naszego państwa i jego obywateli – w ojczyźnie i poza jej granicami.

I pojechali uparci...



BOLESŁAW BEZEG,
REDAKTOR NACZELNY

Niestety, na tym nie koniec rzucanych pod koła kłód, w dniu wyjazdu bowiem – a właściwie w godzinie wyjazdu – rozsyłał się rozrząd, czy coś w tym stylu. Co się dokładnie roz-

Początkowo mieliśmy pojechać trzema osobowymi busami: członkowie Stowarzyszenia Odra-Niemen, Opolskiego Kręgu Harcerstwa Starszego „Źródło” i sympatycy Stowarzyszenia Z Pokolenia na Pokolenie. Mieliśmy otrzymać dotacje z różnych stron, by dotrzeć do polskiego cmentarza położonego najdalej na południu Włoch, w okolicach rodzinnego miasta królowej Bony – Bari. Nic z tego nie wyszło, bo choć wyprawę planowaliśmy od roku, to systematycznie wykuszali się sojusznicy i potencjalni sponsorzy. Ostatecznie zostaliśmy z jednym busem SON, ale w gronie najzagorzalszych rocznicowych podróżników. Spośród kombatantów „Solidarności”, którzy mieli się z nami wybrać, jak to pięknie udało się pięć lat temu, tym razem pojechali tylko ci, których było stać na pełną odpłatność za podróż.

sypało, już nie pamiętam. Bogu dzięki, że stało się to na zaprzyjaźnionym parkingu w Opolu, a nie na przykład w Austrii, na autostradzie. W ciągu godziny, a był niedzielny wieczór, znaleźliśmy zastępczy bus. Uczestnicy wyprawy spontanicznie zrzucili się na 1000-złotową odpłatność i pojechaliśmy. Setny raz przekonał się, że Opatrzność nas wspiera. Wyjazd był rocznicowy, gdyż w tym roku przypadała 80. rocznica zdobycia przez 2. Korpus Polski wzgórze Monte Cassino,

i z tej okazji odbyły się tam ostatnie chyba uroczystości z udziałem kilkunastu kombatantów bitwy. Samych harcerzy z różnych organizacji miało być 6 tysięcy. Zmiana pojazdu (numer rejestracyjny trzeba było zgłosić dwa miesiące wcześniej) sprawiła, że nie dostaliśmy pozwolenia na wjazd na wzgórze w dniu głównych uroczystości, wobec tego udaliśmy się tam dzień wcześniej. Więcej na ten temat w moim artykule na str. 18. I choć „nie było bunkrów”, też było fajnie. Zapraszam do lektury.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024 „Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.”



ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI. Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemen
Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921
Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

Redaktor naczelny: Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org
Redaguje zespół.
Wydawca: Stowarzyszenie Odra-Niemen
Prezes: Ilona Gosiewska, e-mail: i.gosiewska@odraniemen.org

Skład: Grzegorz Bieniecki, e-mail: info@greatio.com
Korekta: Ewa Żabska
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

HISTORIA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN, CZĘŚĆ II (2014-2019)

Kontynuujemy opowieść o tworzeniu się niezwyklej organizacji, jaką jest Stowarzyszenie Odra-Niemen. Artykuł w poprzednim numerze był o początkach stowarzyszenia, realizacji pierwszych zadań – lokalnych, krajowych i tych o zasięgu międzynarodowym.

To były podwaliny tworzące wspólnotę opartą na wartościach patriotycznych, promocji polskiej historii i chęci współpracy z kombatantami z Kresów i innymi polskimi grupami działającymi poza ojczyzną.

Oddziały Stowarzyszenia Odra-Niemen

Ta bieżąca część wspomnień dotyczy przede wszystkim dynamicznego rozwoju struktur Stowarzyszenia Odra-Niemen poprzez tworzenie się oddziałów. W latach 2014-2019, każdego roku, powstawał nowy podmiot pod szyldem i wspólnym statutem SON. Każda z tych organizacji ma jednak własny wpis do KRS i może samodzielnie budować swoją pozycję w lokalnym środowisku. Oto chronologia naszych oddziałów (oddział podlaski powstał wcześniej, jako pierwszy):

- 2014 – oddział wielkopolski w Poznaniu;
- 2015 – oddział małopolski w Krakowie;
- 2016 – oddział lubelski w Lublinie;
- 2017 – oddział lwowski we Lwowie;
- 2018 – oddział opolski w Głubczycach;
- 2019 – oddział mazowiecki w Warszawie.

Tworzenie się owych grup nie wynikało z chęci rozbudowy środowiska przez wrocławską centralę Stowarzyszenia Odra-Niemen. Nasze oddziały powstały, ponieważ grupy osób, które poznały się podczas lokalnych działań w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”, polubiły się i chciały kontynuować swoją pracę. Zaczęły się pojawiać lokalne projekty włączające się w specyfikę działania naszej organizacji. Przede wszystkim coraz bardziej rozwijała się



2014 – Klub pod Baobabem, spotkania sybiraków ze świata

akcją „Rodacy Bohaterom”. W różnych regionach zaczęliśmy otrzymywać mnóstwo darów, kłopotem stawała się logistyka zadania, a zaczęły zawiązywać się lokalne partnerstwa, którym łatwiej było zarządzać zbiórką darów dla kombatantów i Polaków na Kresach. Każdego roku udawało się zebrać kilkadziesiąt ton darów, które w zorganizowanych przez nas kilkunastu wyprawach, jako paczki pamięci, dotarły na Litwę, Białoruś, Ukrainę czy do Mołdawii. Te wyjazdy były także okazją do nawiązywania znajomości i przyjaźni, a że każde spotkanie z naszymi rodakami za wschodnią granicą było pełne emocji i wzruszeń, to owe relacje zacieśniały się i zachęcały do ściślejszej współpracy. Ponieważ rosła grupa członków SON i jej sympatyków, powstawały kolejne oddziały, zaistniała potrzeba spotykania się w szerszym gronie choćby raz w roku. Dobrą okazją do takich spotkań była konieczność organizowania walnych zebrań członków SON. Początkowo zajmowała się tym centrala



Klub pod Baobabem, spotkania sybiraków ze świata, Karolina Kaczorowska

z Wrocławia, do 2017 roku. Od następnego roku, po dziś dzień, walne zebranie członków SON i spotkania środowiska organizowały oddziały w swoich regionach. W tym roku zakończyła się pierwsza tura tworzenia zadań przez regionalne środowiska SON. Dzięki nim, obok wzmacniania grupy, poznawaliśmy historię, kulturę, szlaki edukacyjne danego regionu. Z każdym rokiem coraz więcej osób uczestniczy w tych wydarzeniach. Historia corocznych spotkań SON przedstawia się następująco:

- 2018 – oddział małopolski organizuje spotkanie w Hubie, w Gorcach;
- 2019 – oddział opolski organizuje spotkanie w Milikowie, na Zaolziu;
- 2020 – oddział wielkopolski organizuje spotkanie w Wągrowcu;
- 2021 – oddział lubelski organizuje spotkanie w Firleju;
- 2022 – oddział podlaski organizuje spotkanie w Gibach;



2014 – kresowi kombatanci i wolontariusze SON



2014 – międzypokoleniowe spotkania na Mazowszu



2016 – międzypokoleniowe spotkania w Mielnie



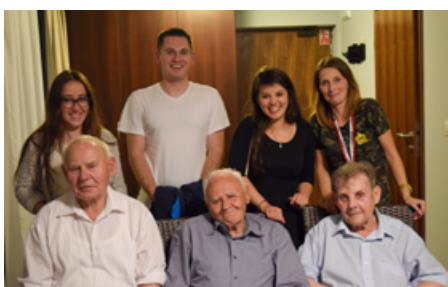
2014 – spotkania kombatantów w Wilnie



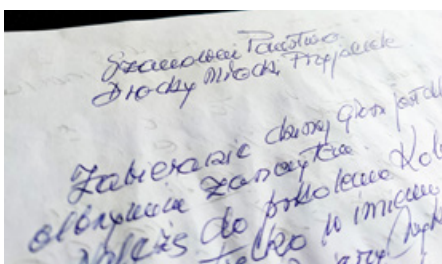
2015 – Warszawa, spotkania w Polsce. Na zdjęciu kpt. W. Klonowski z Wilna



2016 – międzypokoleniowe spotkania w Mielnie. Na zdjęciu Polacy z Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Polski



2017 – Sopot, wolontariusze i kombatanci



2012 – list śp. ptk Jerzego Woźniaka do młodzieży



2017 – spotkania z sybirakami w Nowej Zelandii

2023 – oddział mazowiecki organizuje spotkanie w Serpelicach nad Bugiem;

2024 – oddział podkarpacki organizuje spotkanie w Zwierzyniu, w Bieszczadach.

Rozwój Stowarzyszenia Odra–Niemen, jego struktur, wzmocnienie całego środowiska następowo przez kolejne lata w kilku ważnych obszarach, które zbudowały wspólnotę i trwałe systemy wartości. To na nim opiera się i trwa do dzisiaj cała organizacja.

Kombatanci

Kolejne lata (do 2019 roku) to ścisła współpraca z kombatantskimi środowiskami w całym kraju, a dzięki oddziałom SON także z lokalnymi strukturami Armii Krajowej, NSZ, NZW, powstańców warszawskich, jaworzniaków, sybiraków. Organizujemy wiele zadań dla tych grup, rozwijamy zespoły wolontariuszy i reagujemy na bieżące potrzeby weteranów. Pozyskujemy fundusze na ważne społecznie projekty dla tych środowisk. Udało się nawiązać współpracę z niezwykle grupą sybiraków – „Dziećmi z Pahiatua” z Nowej Zelandii. Grupa wolontariuszy dwukrotnie miała okazję spotkać się z osobami wywodzącymi się z tego środowiska. Wolontariusze zbierali materiały, wywiady z tymi, których los rzucił w te rejony świata. Many z tych spotkań album, wiele godzin nagranych rozmów, międzypokoleniowe przyjaźnie i możliwość goszczenia delegacji tego środowiska w Polsce. W 2017 roku odbył się kolejny projekt pamięci: „Syberia”, stworzony przez młodych wolontariuszy jako młodzieńczy hołd oddany łagiernikom, sybirakom pod hasłem „Śladami polskich łagierników”. Uczestnicy projektu – z Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy – mieli okazję poznać tych, którzy wrócili z nieludzkiej ziemi. Współpracują z nimi od lat, przejmują od nich wiedzę, przyjaźnią się z nimi. Dzięki temu zadaniu poznali miejsca zsyłek i zapalali symboliczne znicze pamięci tym, którzy pozostali na zawsze na nieludzkiej ziemi. Trasa wyprawy to Moskwa, Kazań, Perm, Tiumeń, Tobolsk, Zielony Gaj w Kazachstanie.

Kolejny zrealizowany szlak pamięci to uczczenie rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Międzypokoleniowa grupa zawitała pod pomnik 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskich” w Piedimonte San Germano, pomnik 4. Pułku Pancernego „Skorpion” na Gardzieli, pomnik 3. Dywizji Strzelców Karpaccich na wzg. 593, pomnik 5. Kresowej Dywizji Piechoty na wzg. 575, „Domek Doktora”. Oprócz najsłynniejszego polskiego cmentarza na ziemi włoskiej na górze Cassino zaplanowano wizyty na cmentarzach w Loreto i Bolonii, gdzie także spoczywają polscy żołnierze. Na wszystkich tych cmentarzach uczestnicy zapalili łącznie 1000 zniczy. Pomiędzy dużymi wyprawami regularnie organizujemy międzypokoleniowe wyjazdy, z udziałem kombatantów, na uroczystości rocznicowe, spotkania świąteczne dla środowiska kombatantów, pomoc zdrowotną i wiele bieżących spraw. Te zadania dały nam wszystkim wiele

cennych doświadczeń, zbudowały grupę wolontariuszy, którzy z czasem jeszcze bardziej włączyli się w działania SON, a współpracę ze środowiskami kombatanckimi to przede wszystkim prestiż, duma, wzruszenie i wiele międzypokoleniowych przyjaźni.

Spotkania świadków historii i wolontariuszy

Ważnym elementem działań dla kombatanatów była możliwość organizacji corocznych spotkań weteranów z całej Polski, a także z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Wielkiej Brytanii, a nawet z Nowej Zelandii, z miejsc, gdzie mieszkali po wojnie kombatancki, sybiryjcy. Wspomnienia z tych wydarzeń wciąż nas wzruszają, gdyż w jednym miejscu mogło się spotkać kilka różnych grup wiekowych, ponad podziałami, ponad granicami. Była możliwość bezpośrednich rozmów ze świadkami historii. Nagrywaliśmy ich wspomnienia, tworzyliśmy fotoreportaże, relacje z pobytów, organizowaliśmy spotkania tematyczne, pokazy filmów, występy młodzieżowych grup artystycznych i zapewnialiśmy dobrą atmosferę do międzypokoleniowych integracji. Owe spotkania mogły się odbyć dzięki pomocy licznej grupy wolontariuszy i harcerzy, którzy służyli pomocą kombatanatom. To także wsparcie finansowe wielu instytucji, firm, które doceniały wagę takich przedsięwzięć. Mogliśmy zapraszać duże grupy weteranów do bardzo dobrych hoteli, zapewniając wsparcie medyczne i emocjonalne. Pierwsze takie spotkania odbyły się na Mazowszu w 2014 i 2015 roku, a potem zapraszaliśmy środowiska kombatanckie do Nałęczowa (2015), Mielna-Unieścia (2016), Sopotu (2017), Juraty (2018), Łańska (2019). To był dobry i niezwykły czas dla nas, wolontariuszy i dla wielu kombatanatów.

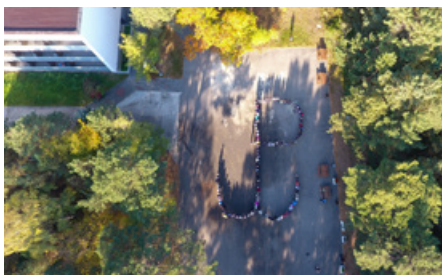
Żołnierze Wyklęci

Dla środowiska SON niezwykle ważnym obszarem działań jest upamiętnianie pokolenia Żołnierzy Wyklętych, Niezłomnych. Od początku działaliśmy w tym obszarze, a od 2014 roku zaczęliśmy wkraczać na szerszy poziom. Wraz z wieloma grupami patriotycznymi Dolnego Śląska, z grupami rekonstrukcyjnymi, ponad podziałami, społecznie organizujemy w marcu każdego roku, w centrum Wrocławia, duże marsze pamięci z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Te wydarzenia są o tyle ciekawe, że obok masowego charakteru (w jednym roku było nas ponad 6000 osób) pojawiają się inscenizacje, scenki historyczne, występy artystyczne, a wszystko organizowane przez grupę młodych wolontariuszy. Na każdym z takich spotkań byli obecni żołnierze II konspiracji, ich rodziny.

Przy okazji współpracy z grupami rekonstrukcyjnymi w 2015 roku powstała nasza grupa GHE Młot im. kpt. Władysława Łukasiuka, która wspiera wiele projektów i wydarzeń, inscenizacji z zakresu edukacji historycznej i patriotycznej. Od kilku lat organizujemy także duży projekt pn. „Bieg



2018 – Jurata, spotkania i międzypokoleniowe rozmowy



2018 – Jurata



2018 – Jurata, spotkania ponad granicami. Na zdjęciu Polacy z Grodna, Wilna, Southampton



2018 – spotkania w Juracie



2018 – spotkanie świąteczne na Mazowszu



2018 – spotkanie świąteczne we Wrocławiu



2019 – Dubienka, międzypokoleniowe spotkania



2019 – spotkania świąteczne, Poznań

Pamięci Żołnierzy Wyklętych”. Odbywa się on w Sobótce z udziałem kilku tysięcy biegaczy. Niektóre oddziały SON współpracują przy organizacji ogólnopolskiego zadania „Bieg Tropem Włczym”. Lobbujemy za budową pomnika Żołnierzy Wyklętych we Wrocławiu, wspieramy takie akcje w innych miejscowościach. Przyniamy się do powstania we Wrocławiu ronda Żołnierzy Wyklętych, organizujemy wystawy tematyczne, konferencje, Dni Rotmistrza Pileckiego, pokazy filmów historycznych.

W 2015 roku podjęliśmy współpracę z IPN przy akcjach poszukiwawczych szczątków polskich bohaterów. Jako wolontariusze pracowaliśmy w Ostrórkach na Wołyniu, w Barucie, Starym Grodkowie, na warszawskiej „Łączce” (na Powązkach), a z Kresowym Wydziałem Poszukiwań IPN wielokrotnie w wielu miejscach na Litwie. Ta działalność trwa do dnia dzisiejszego, dając nam wiele doświadczeń i kolejnych wzruszeń.

Wolontariusze

Wokół akcji „Rodacy Bohaterom” tworzyły się i wciąż powstają międzypokoleniowe grupy wolontariuszy. Razem wyjeżdżamy z paczkami pamięci do rodaków na Kresach, razem niesiemy pomoc. W tym czasie powstaje wolontariat SON, obejmując zwłaszcza młode osoby. Od 2014 roku pojawiają się projekty dla młodych liderów z Polski i Litwy, np. w Gryfowie na Dolnym Śląsku. Rozwija się, poprzez wspólne zadania, współpraca z Wileńską Młodzieżą Patriotyczną, pierwsze prace społeczne na Litwie przy odnawianiu polskich miejsc pamięci. Na zaproszenie mera rejonu solecznickiego, Zdzisława Palewicza, rozpoczęliśmy remont kwatery AK w Dubiczach, potem odnowiliśmy leśny cmentarzyk w Gumbie. Obóz dla młodzieżowych wolontariuszy z Polski i Litwy organizowany w Białej Wacie to czas ogromnej pracy w miejscach pamięci, ale też narodzin wielu przyjaźni, trwających do dnia dzisiejszego, wypracowania postaw ważnych dla idei stowarzyszenia, integracji sporej grupy osób z różnych stron Polski, tworzenia podwalin pod szersze struktury SON. To był szalony, magiczny czas, który próbujemy co roku powtarzać, łącząc pracę wolontariuszy, integrację zespołu i wzmacniania przekazu istotnych dla Stowarzyszenia Odra–Niemen treści. W minionych latach, integrując naszą organizację wokół ważnych zadań, udało się wyremontować, odnowić, uporządkować wiele kolejnych polskich miejsc pamięci, kwater AK w rejonie solecznickim na Litwie, w miejscowościach: Koleśniki, Zawiszańce, Niewoniańce, Sangielowszczyzna, a także w Puszczy Rudnickiej i leśny cmentarzyk Szalewiczów. Pracowaliśmy w Turmoncie przy granicy Litwy z Łotwą, na Ukrainie – w wielu miejscach na Wołyniu, w Krzemieńcu i Szumsku, a ostatnio na polskim cmentarzu w Gruzji, w Tbilisi. Coroczne wyjazdy wolontariuszy połączone z remontami miejsc pamięci i ich niepowtarzalna atmosfera stały się wyznacznikiem naszych zasad i są oceniane jako



2017 – Syberia, na szlaku



2018 – prace wolontariuszy na cmentarzu AK w Surkontach, Białoruś



2017 – Puszcza Rudnicka, prace wolontariuszy

projekty kultowe. Są naszą wizytówką. Przy okazji tych prac nawiązujemy szersze i mocniejsze relacje z lokalnymi polskimi środowiskami, działaczami, szkołami, co przyczynia się do rozwoju kolejnego obszaru naszej aktywności, czyli współpracy z Polonią i Polakami za granicą.

Zadania polonijne

W 2014 roku zaczęliśmy realizować pierwsze duże projekty polonijne, finansowane z dotacji konkursowych ogłaszanych przez różne instytucje państwowe, samorządowe. Realizujemy zadania dla Polaków w Mołdawii, Kiszyniowie, Gagauzji, Naddniestrzu. Organizujemy pobyty wakacyjne, zadania edukacyjne związane z polską historią dla dzieci i młodzieży z Litwy, Ukrainy, Białorusi. Przez kilka lat (2014–2016) tworzyliśmy ważny projekt dla polskich pedagogów z za granicą „Nauczyciel – przewodnik do polskości”, zadania dla liderów społecznych. W tym czasie rozpoczęliśmy nasze pierwsze zadania regrantingowe dla Polonii

(wsparcie organizacji małymi grantami), zaczęliśmy zapraszać seniorów na wyjazdy lecznicze i pobytowe do Polski, wspierać coraz bardziej polskie harcerstwo na Litwie, zwłaszcza w rejonie solecznickim. Cały czas realizujemy nasze stałe zadania, jak Zaduszki Kresowe, operacja „Ostra Brama” – wyjazdy edukacyjne, na które zabieramy coraz większe grupy pedagogów i uczniów z Polski.

Rok 2019, obok powyższych zadań, staje się czasem przełomu. Dostajemy pierwszą kilkuletnią dotację rozwojową, dzięki której stabilizujemy nasze środowisko pod kątem finansowym. Dzięki tym funduszom utrzymujemy zespół, siedzibę, kupujemy nowy sprzęt, tworzymy nowoczesną stronę internetową i multimedia oraz organizujemy wielką galę Stowarzyszenia Odra–Niemen z okazji 10-lecia działalności. Na to wydarzenie przyjeżdża ponad 200 gości z kraju i zza granicy. Staje się ono ważnym dla nas wydarzeniem, które promuje naszą organizację i ją wzmacnia. Z tym zadaniem wchodzimy w 2020 rok, który rozpoczyna kolejny etap w naszej historii, kończy naszą działalność w dość skromnym wrocławskim biurze mieszczącym się na ul. Kościuszki, wyznacza nowe kierunki rozwoju, ale o tym w ostatniej części historii Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Podsumowanie

Powyższe działania prowadziliśmy między 2014 a 2019 rokiem. W tym czasie organizowaliśmy też duże, ogólnopolskie konkursy wiedzy o Żołnierzach Wyklętych. Patronem tego zadania, i wielu innych naszych początkowych działań, był śp. płk Jerzy Woźniak ps. „Jacek”, żołnierz ZWZ-AK i II Korpusu Polskiego we Włoszech, emisariusz londyńskiej delegatury WiN, szef Działu Specjalnego IV Zarządu Głównego WiN. W 1947 roku skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywocie, do 1956 roku więziony przez reżym komunistyczny. W wolnej Polsce był działaczem w środowisku kombatanckim, na rzecz którego ciężko pracował, wspierał wszelkie akcje związane z przywracaniem pamięci o Niezłomnych. W czasie przeglądania informacji podsumowujących historię naszego stowarzyszenia znalazłam robocze pismo skierowane do laureatów jednego z konkursów o Wyklętych. To był już czas ciężkiej choroby pana Jerzego. Nie mogąc być obecnym na wydarzeniu, znalazł siły na napisanie pisma, ostatniego przesłania do młodych ludzi. Niech jego ostatni akapit będzie podsumowaniem tej części opowieści o Stowarzyszeniu Odra–Niemen, które tak mocno związało swe losy i działalność, postawy i wartości z kombatan-tami I i II konspiracji:

Dzisiaj chciałbym w imieniu wciąż żyjących Żołnierzy Wyklętych i tych, którym oddajemy już hołd, pięknie podziękować młodzieży, która włączyła się po wielu latach w przywracanie pamięci o bohaterach narodowych. Możemy spokojnie odejść, bo wierzymy, że szafarzami patriotyzmu i miłości ojczyzny będą Wasze serca i czyny. Dziękuję za to, co robicie”.

Ilona Gosiewska

DNI PILECKIEGO

W maju odbyły się we Wrocławiu kolejne Dni Pileckiego, poświęcone pamięci rotmistrza Witolda Pileckiego.

Między 13 a 27 maja przygotowano kilka zróżnicowanych wydarzeń.

Dni Pileckiego mają całkiem długą tradycję, sięgającą 2013 roku i wspólnych działań z Inicjatywą Historyczną. Co roku organizujemy wydarzenia osadzone pomiędzy datą urodzin i śmierci Pileckiego (13 a 25 maja), ale w tym roku wyszliśmy poza owe ramy. Ponadto postawiliśmy na różnorodność proponowanych atrakcji, starając się dotrzeć do osób o różnych zainteresowaniach. Obchody zainaugurowaliśmy 13 maja, układając biało-czerwony symbol Polski Walczącej na pl. Wolności, nieopodal pomnika rotmistrza.

18 maja wyruszyliśmy na Ślężę, poznając w drodze kolejne etapy życia Witolda Pileckiego. Wyprawę zakończyliśmy pod pomnikiem znajdującym się obok schroniska „Pod Wieżycą”.

Zaliczyliśmy też wizytę w małej dolnośląskiej miejscowości Bagno. Udaliśmy się tam na zaproszenie kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego Salwatorianów, żeby się spotkać z grupą młodszej młodzieży. W przystępny sposób staraliśmy się tym młodym ludziom przybliżyć sylwetkę naszego bohatera, wskazując też, jak można go naśladować w życiu codziennym.

25 maja (w dniu śmierci rotmistrza) pod pomnikiem Witolda Pileckiego na wrocławskiej Promenadzie Staromiejskiej, wraz z Instytutem Pamięci Narodowej o. Wrocław i Garnizonem Wrocław, przygotowaliśmy rocznicową uroczystość. Mimo późnej pory (start o godz. 21) spotkanie zgromadziło ok.150 osób, w tym przedstawiciele szkół i poczty sztandarowe.

W tym roku, wyjątkowo, jeszcze 26 i 27 maja odbyły się trzy wydarzenia, wszystkie związane z nowym filmem pt. „Kryptonim Klasztor. Dopisać Pileckiego”. Najpierw było spotkanie w Jelczu-Laskowicach, gdzie zaprzyjaźnione Stowarzyszenie Patriotyczne Jednostka Sokółów zaprosiło nas na pokaz filmu i rozmowę z autorem scenariusza, Tadeuszem Płuzańskim, a następnego dnia pan Tadeusz gościł we Wrocławiu, gdzie spotkał się z uczniami III LO, a potem odbyła się projekcja filmu w naszym wrocławskim biurze przy Zelwerowicza 16/3.

Wydarzenia mające uczcić pamięć „ochotnika do Auschwitz” organizowały także oddziały SON: opolski, wielkopolski i lubelski. Dziękujemy za wspólne dbanie o pamięć o naszym bohaterze!

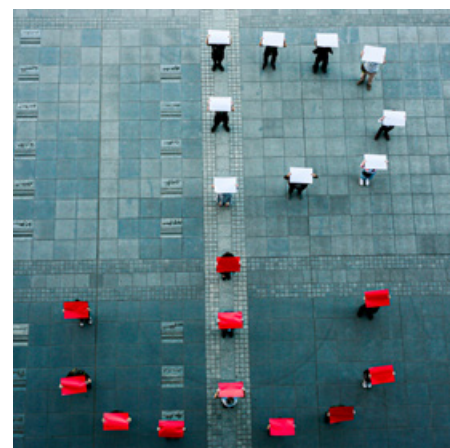
Dominik Rozpędowski



Część uczestników wycieczki na Ślężę pod pomnikiem rotmistrza



Lekcja w Bagnie



Polska Walcząca



Znicze pod pomnikiem Pileckiego



Spotkanie z Tadeuszem Płuzańskim w Jelczu-Laskowicach

Z CENTRALI

SPOTKANIE NA LITWIE PREZESÓW ODDZIAŁÓW STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN



Ekipa SON nad Niemnem



Spotkanie w Domu Polskim w Ejszyszkach, w rejonie solecznickim



Paczki pamięci dla rodaków z rejonu solecznickiego, akcja „Rodacy Bohaterom”



Z wizytą u siostry Rak w Wilnie

W dniach 12-14 kwietnia 2024 roku prezesi i członkowie zarządów oddziałów SON: lubelskiego, małopolskiego, mazowieckiego, opolskiego, podkarpackiego i wielkopolskiego (łącznie 19-osobowa ekipa), przebywali na Litwie. Było to zakończenie kolejnej edycji akcji „Rodacy Bohaterom”, w ramach której zawieźliśmy paczki pamięci do Podborza i Ejszyszek.

Przekazaliśmy także dary harcerzom z Solecznik. Ważnym punktem było spotkanie w samorządzie rejonu solecznickiego, gdzie gościł nas mer Zdzisław Palewicz, wicemer Waldemar Śliżewski oraz Regina Markiewicz, kierownik wydziału oświaty i sportu. Po raz pierwszy spotkaliśmy się w tak szerokim gronie z polskimi władzami rejonu. Poruszyliśmy wiele istotnych tematów związanych z dalszą współpracą, nowymi możliwościami, usprawnieniem dotychczasowych działań. Usłyszeliśmy wiele ciepłych słów na temat naszej działalności.

Nasza delegacja odwiedziła także Bogusze i pomnik poświęcony ofiarom zbrodni katyńskiej. Zapaliliśmy znicze i zmówiliśmy modlitwę za dusze pomordowanych. Spotkaliśmy się z rodziną państwa Chmielewskich, którym w lutym tego roku pożar strawił cały dobytek. Teraz, tymczasowo, wynajmują skromny drewniany domek, żeby się mieć gdzie podziąć. Marzą o tym, żeby wrócić do siebie, ale nie mają do czego wracać. Kilka tygodni temu zorganizowaliśmy zbiórkę na portalu Siepomaga.pl, a zebraną kwotę i kuchenkę gazową, którą otrzymaliśmy od jednego z darczyńców, przekazaliśmy pogorzelcom podczas spotkania. Wszystkim, którzy dokonali wpłaty, serdecznie dziękujemy.

W Wilnie nie mogliśmy nie odwiedzić jedyne na Litwie hospicjum. Dary dla placówki przekazaliśmy siostrze Michaeli Rak. Kibicowaliśmy także naszym przyjaciółom z SON i z Wilna, którzy brali udział w biegu „Tropem Wilczym”. Udaliśmy się też na Laudę, do Wędrzki, aby spotkać się z lokalnymi Polakami. Było pięknie. Wyjazd dał nam możliwość prowadzenia rozmów w decyzyjnym gronie na temat rozwoju Stowarzyszenia Odra-Niemien, bieżących problemów i wyzwań, a także pozwolił zacieśnić nasze relacje do lepszej wspólnej pracy.

DYPLOM DLA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN



Drużyna SON na uroczystościach 35-lecia Solecznickiego Oddziału Rejonowego ZPL

Podczas uroczystości 35-lecia Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie otrzymaliśmy od jego prezesa i mera rejonu solecznickiego, Zdzisława Palewicza, dyplom uznania za wieloletnią działalność na tym terenie. To wyróżnienie dla wszystkich naszych oddziałów zaangażowanych od lat w pomoc Polakom w rejonie solecznickim. Prezes Zarządu

Dyplom dla SON z okazji 35-lecia Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

Głównego Stowarzyszenia Odra-Niemien powiedziała ze sceny, że solecznicki ZPL to strategiczny partner na Litwie, a Polacy z tego rejonu to bliscy przyjaciele całego środowiska.



PRACE NA WOŁYNIU



Wolontariusze SON



Prace w Ostrówkach

Członkowie SON oraz jego sympatycy z ziemi chełmskiej 1 maja wyjechali na Ukrainę, do Ostrówek. Tam dotarli do grupy Towarzystwa Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wotyńsko-Podolskiej, by wspólnie pracować na cmentarzu, porządkując polskie miejsce pamięci. Wyjazd okazał się bardzo pracowity, ale wszyscy wrócili szczęśliwi i zadowoleni, że udało się wykonać ogrom pracy, łącznie z pomalowaniem cmentarnego ogrodzenia. W drodze powrotnej odwiedzili cmentarz w Rymaczach i zapalili znicze. Koordynatorką wyjazdu była Regina Awtoniuk, członek Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego Stowarzyszenia Odra-Niemien.

POMNIK ŻOŁNIERZY NIEŻŁOMNYCH WE WROCŁAWIU



Pomnik Niezłomnych we Wrocławiu



Wieczorne uroczystości; pomnik jest podświetlany



Przemawia Romuald Lazarowicz, wnuk i syn Niezłomnych

Ósmego maja br. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Żołnierzy Niezłomnych we Wrocławiu. Stał on na skwerze u zbiegu ulic: Glinianej, Borowskiej i Dyrekcyjnej. To bardzo ważne wydarzenie dla środowiska SON, gdyż od 15 lat zabiegaliśmy o takie miejsce pamięci razem z innymi patriotycznymi środowiskami regionu, kombatantami I i II konspiracji. Cieszymy się, że mamy we Wrocławiu piękny pomnik i nowoczesne miejsce na działania upamiętniające i edukacyjne.

80. ROCZNICA ZDOBYCIA MONTE CASSINO



Płk Otton Hulacki w swojej ostatniej drodze na Monte Casino, 2023 rok

W tym roku obchodzimy 80. rocznicę zdobycia Monte Cassino, a my wspominamy śp. płk. Ottona Hulackiego, uczestnika tych wydarzeń, przyjaciela naszego środowiska. Pan pułkownik co roku brał udział w uroczystościach na Monte Cassino. W ubiegłym roku był tam po raz ostatni. Panie pułkowniku, pamiętamy!

SPOTKANIE STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN W BIESZCZADACH

W Bieszczadach odbyło się coroczne spotkanie całego środowiska Stowarzyszenia Odra-Niemen. Był to dobry czas na integrację zespołu, na rozmowy

ODSZEDŁ MARIAN CEREGRA

Smutna wiadomość dotarła do nas z Nowej Zelandii. Odszedł kpt. Marian Ceregra, żołnierz Armii Krajowej, niez mordowany działacz polonijny w Nowej Zelandii.

Pana Mariana poznaliśmy w czasie naszego projektu w Nowej Zelandii. Pełen życzliwości, pomagał nam w nawiązywaniu kontaktów z „dziećmi z Pahiatua”, w problemach, na jakie napotykalismy w czasie pobytu. Przyjął nasze zaproszenie do Polski. W 2017 i 2018 roku był gościem na spotkaniach kombatantkich w Sopocie i Juracie. W 2017 roku na gdyńskim festiwalu „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci” otrzymał Sygnet Niepodległości. W Nowej Zelandii był prezesem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, ale także organizatorem wielu inicjatyw, upamiętnień, strażnikiem pamięci. Zawsze z kamerą w ręce, rejestrował ważne dla polskiej społeczności chwile. Cześć jego pamięci!

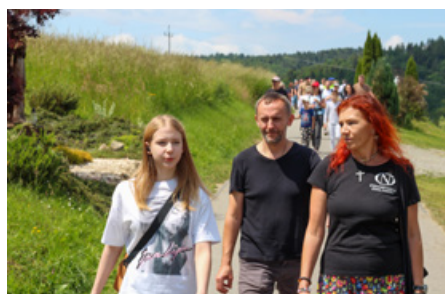
DR



Marian Ceregra w Juracie, 2018 rok



Rozmowy i dyskusje podczas corocznego spotkania SON



Wycieczki krajoznawcze po okolicy



Zajęcia dla najmłodszej grupy uczestników spotkania

o naszej przyszłości, nowych zadaniach na kolejne lata, także roboczy czas na podsumowanie 15 lat akcji „Rodacy Bohaterom”. Przybyły delegacje z centrali oraz ośmiu oddziałów, w tym ze lwowskiej grupy SON. Było, jak zwykle, międzypokoleniowo, ale tym

razem z bieszczadzką nutą, historią regionu, spotkaniami z lokalnymi przewodnikami.

Podsumowanie spotkania: grupa 155 uczestników – dorosłych osób; grupa 36 dzieci i młodzieży do lat 15; kilkanaścioro maluchów do lat 3; trzydniowy pobyt (wyprawa nad Solinę, przejazd bieszczadzką kolejką, Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Odra-Niemen, niezliczone rozmowy i dyskusje środowiskowe). Od 15 lat stale poszerzamy grono naszych członków, budujemy międzypokoleniowe relacje i trwałe przyjaźnie, jednocześnie realizujemy ważne społecznie zadania historyczne, patriotyczne, polonijne. Zapraszamy do nas. W każdym roku inny oddział SON jest gospodarzem spotkania naszego środowiska. **W tym roku pięknie dziękujemy za wspaniały pobyt oddziałowi podkarpackiemu SON.**

PODIUM DLA SEKCJI PIŁKARSKIEJ

Dwunastego czerwca sekcja piłkarska Stowarzyszenia Odra-Niemen zakończyła zmagania we wrocławskiej lidze Wroclbal. Drużyna występowała w lidze WLB2, gdzie udało się jej zająć trzecie miejsce; tracili tylko punkt do wyprzedzających ją rywali. Dzięki pragmatycznej grze na 11 rozegranych spotkań siedem zakończyło się zwycięstwem, dwa remisem i dwa porażką. Gratulujemy sukcesu i życzymy powodzenia w wyższej lidze!

DR



Drużyna świętuje awans i brązowe medale

AKTUALNOŚCI Z LUBELSZCZYZNY POMNIK „ZAPORY”



Odstąpienie pomnika mjr. „Zapory” w Bełżyczach

Nie mogło nas zabraknąć w Bełżyczach na uroczystym odstąpieniu pomnika mjr. „Zapory”. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele parafialnym pw. Nawrócenia św. Pawła, następnie wspólnie przemierzaliśmy do parku miejskiego, gdzie nastąpiło uroczyste odstąpienie i poświęcenie pomnika oraz złożenie kwiatów i zapalenie zniczy. Wydarzenie zakończyło się występami artystycznymi i koncertem zespołu Forteca.

PACZKI ŚWIĄTECZNE



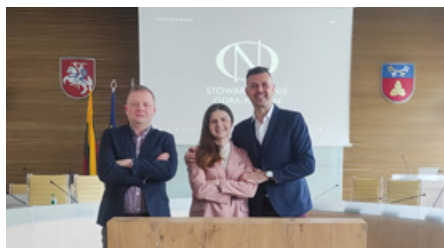
W odwiedzinach u Lucyny Hurko

Przed świętami mieliśmy ogromną przyjemność dostarczyć naszym bohaterom paczki żywnościowe zebrane w ramach akcji „Rodacy Bohaterom. Wielkanoc 2024”, drobną chemię od Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK im. Zdzisława Goli przy LW Bogdanka oraz upominki świąteczne zakupione ze środków Stowarzyszenia Odra-Niemen. Spotkania, jak zawsze, były pełne wzruszeń i ciepłych życzeń.

ZBRODNIĄ KATYŃSKĄ I WYJAZD NA LITWĘ



Pomnik Katyński w Rakańcach na Wileńszczyźnie



Członkowie zarządu SON Lublin na spotkaniu w sołectwie samorządzie



Ekipa SON w Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie

84. rocznicę zbrodni katyńskiej obchodziliśmy w tym roku wyjątkowo na Wileńszczyźnie wraz z członkami zarządów oddziałów Stowarzyszenia Odra-Niemen. Udało się odwiedzić Polaków w Sołecznikach, Wędziagole oraz Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie.

80. ROCZNICA AKCJI MOST 1

Byliśmy obecni na uroczystości z okazji 80. rocznicy akcji MOST 1 w Matczynie koło Lublina. W nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 r. po raz pierwszy w okupowanej Polsce – w miejscowości Matczynie – wylądował samolot aliancki „Dakota”, który wystartował z Brindisi, z lotniska Campo Casale we Włoszech. Akcję zabezpieczali



Złożenie znicza przez członka SON Lublin przy pomniku w Matczynie

żołnierze AK z rejonu Bełżyc oraz oddziały partyzantki: Wojciecha Rokickiego ps. „Nerwa”, Stanisława Łukasika ps. „Rys”, Aleksandra Sarkisowa ps. „Szaruga” i Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”.

NOWY NAGROBEK POWSTAŃCA STYCZNIOWEGO



Odnowiony nagrobek Mikołaja Haratyma w Krasnymstawie

W maju braliśmy udział w poświęceniu nowego nagrobka Mikołaja Haratyma – powstańca styczniowego oraz sybiraka pochowanego na cmentarzu parafialnym w Krasnymstawie. Remont oraz przebudowę grobu udało się wykonać w ramach projektu KPRM, realizowanego przez Federację Patriotyczną, której jesteśmy częścią.

ROCZNICA ŚMIERCI PILECKIEGO

25 maja w godzinę śmierci rtm. Witolda Pileckiego, zamordowanego z wyroku komunistycznego sądu



Dzień Pamięci Rotmistrza Pileckiego w Lublinie



Akcja w rocznicę śmierci rotmistrza Pileckiego na placu Centrum Spotkania Kultur w Lublinie

w więzieniu na warszawskim Mokotowie, zapłonęły w Lublinie na placu Centrum Spotkania Kultur biało-czerwone znicze, z których utworzyliśmy napis „PILECKI”. Razem ze Stowarzyszeniem Racja, Narodowym Krasnymstawem, Fundacją Wspierania Rozwoju Osobistego STUDEO, Lubelską Grupą Historyczną im. Żołnierzy Wyklętych 1944-1982, Narodową Bychawą uczliśmy pamięć o bohaterze.

Z ODWIEDZINAMI U KOMBATANTKI

Udaliśmy się z wizytą do naszej kochanej pani Jadzi wręczyć jej mały prezent. Przyjęła nas, jak zawsze, z otwartym sercem. Będąc ostatnio z ekipą SON w Wilnie, udało nam się odwiedzić na cmentarzu Bernardyńskim grób jej ojca, Franciszka. Pani Jadwiga, wzruszona, dziękowała nam, dzieląc się marzeniem o wyjeździe do Wilna; miasto zmuszona była opuścić w wieku 15 lat. Mamy cichą nadzieję, że uda się jej spełnić to marzenie! Dzięki staraniom Małgorzaty Suszyńskiej, która od 2020 roku organizuje wyjazdy uzdrowiskowe dla bohaterów w ramach programu „Zdrowie Bohaterom” Stowarzyszenia Odra-Niemen, pani Jadzia wyjechała odpocząć i podreperować zdrowie.

Magdalena Maławska



Z wizytą u Jadwigi Kincel-Bednarskiej



Wolontariusze z odwiedzinami świątecznymi u kombatantów

objęliśmy 142 osoby z naszego województwa. Jesteśmy dumni i jest to dla nas wielki zaszczyt, że członkowie naszego oddziału i wolontariusze mogli przed świętami wielkanocnymi po raz kolejny odwiedzić bohaterów. Wśród osób, które nam pomagają, są dzieci, młodzież, studenci i osoby dorosłe. Cieszymy się, że nasi wolontariusze mogli poznać tych wspianych świadków historii i że są tak gorąco witani i wyczekiwani przez kombatantów. Każdy obdarowany otrzymał skromną paczkę, a w niej zestaw ciast i wędlin. Do akcji przyłączyli się również żołnierze 11. Małopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej, Ośrodka Zamiejscowego w Krakowie Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji i funkcjonariusze Służby Więziennej. Zadanie publiczne z zakresu pomocy społecznej pod nazwą „Rodacy Bohaterom. Wielkanocna paczka pamięci dla małopolskiego kombatanta”, realizowane przez małopolski oddział Stowarzyszenia Odra-Niemen, jest współfinansowane ze środków wojewody małopolskiego. Partnerami akcji były także: Cyfrowa Polska, Wydawnictwo WAM, sieć sklepów Kocyk, restauracja Agape i firma Taurus.

AKTUALNOŚCI Z MAŁOPOLSKI

RODACY BOHATEROM. WIELKANOCNA PACZKA PAMIĘCI DLA MAŁOPOLSKIEGO KOMBATANTA

Już po raz ósmy wraz z wojewodą małopolskim zorganizowaliśmy akcję pomocy małopolskim kombatantom „Rodacy Bohaterom. Wielkanocna paczka pamięci dla małopolskiego kombatanta”. Wspieraniem

KWESTA NA RZECZ AKCJI „RODACY BOHATEROM”

W tym kwartale nasz oddział zorganizował również kilka zbiórek przy małopolskich kościołach w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”. Dzięki temu, że nasz oddział SON jest rozpoznawalny, ludzie bardzo chętnie brali udział w kwestach, rzucając hojne datki do puszek. Bardzo dziękujemy wszystkim za wsparcie i chęć niesienia pomocy.

Agata Górszczyk

AKTUALNOŚCI ZE LWOWA

ODNOWIONY ŚWIĘTY JAN Z DUKLI

Fot. Kurier Galicyjski/ Instytut Polonika

**Figura św. Jana z Dukli przed konserwacją...**

Fot. Kurier Galicyjski/ Instytut Polonika

**...i po jej zakończeniu**

W połowie 2022 roku, w ramach zabezpieczania obiektów zabytkowych przed zniszczeniem w wyniku działań wojennych, figura św. Jana z Dukli z kopuły studni, która znajduje się na dziedzińcu dawnego klasztoru Bernardynów we Lwowie, została zdemonstrowana i trafiła w bezpieczne miejsce, gdzie dokonano szczegółowej oceny stanu zachowania obiektu i przystąpiono do prac konserwatorskich. Okazało się, że figura, datowana na 1748–1755, jest w dobrym stanie i wymaga jedynie oczyszczenia i zabezpieczenia antykorozyjnego. Zachowane na wszystkich elementach figury fragmenty złota potwierdziły informację, że pierwotnie była w całości złocona. 17 marca 2024 roku, po intensywnych pracach konserwatorskich, połączona figura św. Jana z Dukli wróciła na kopułę studni. We Lwowie ów święty jest znany z tego, że dwukrotnie obronił miasto – w 1648 i w 1672. W 1648 roku uratował Lwów przed najazdem tatarskim oraz wojсками Bohdana Chmielnickiego. Jak pisał historyk Ludwik Kubala w swojej monografii „Oblężenie Lwowa w roku 1648”: *Chmielnicki i Tuchaj-bej ujrzeni w chmurach wieczornych nad klasztorem Bernardynów*

postać zakonnika klęczącego z wzniesionymi rękami i widokiem tym przestraszeni, dali znak do odwrotu. Od tego czasu świętego przedstawia się na chmurce w pozie modlitwowej, z wzniesionymi ku górze rękoma i twarzą. Głowę św. Jana z Dukli wieńczy, wykonany ze stali, nimb. W taki właśnie sposób był przedstawiony na kolumnie, która stanęła na placu Bernardyńskim przed kościołem św. Andrzeja Apostoła w 1736 roku. Niestety, po II wojnie światowej ta wyjątkowo ważna postać dla Lwowa została usunięta z kolumny.

Na dziedzińcu nad studnią wybudowano rotundę. Według legendy studnia powstała ze źródła, które się pojawiło po wykopaniu doczesnych szczątków św. Jana z Dukli w celu przeniesienia ich do grobu w kościele. Woda ze źródła miała moc uzdrawiającą. O życiu świętego wiemy niewiele. Urodził się w Dukli koło Krosna około 1414 roku w mieszczańskiej, głęboko wierzącej rodzinie. W latach 30. XV wieku wstąpił do klasztoru Franciszkanów konwentualnych w Krośnie, gdzie przebywał ponad 25 lat. Ponad 40 lat życia spędził we Lwowie. Nie wiemy, gdzie zdobywał naukę, ale miał wiedzę teologiczną i znał język niemiecki. Był przełożonym klasztorów w Krośnie i we Lwowie. Sprawował też urząd kustosa kustodii ruskiej z ośrodkiem we Lwowie, w klasztorze Świętego Krzyża. W 1461 roku w kościele szpitalnym pw. Świętego Ducha we Lwowie, skupiającym niemieckich mieszczan, sprawował funkcję kaznodziei oraz spowiednika, wyróżniając się cierpliwością, życzliwością oraz świętobliwością życia. Mimo utraty wzroku pod koniec życia wykonywał swoje obowiązki. Zmarł 29 września 1484 roku we Lwowie. Został pochowany, bez trumny, w ziemnym grobie, w chórze zakonnym kościoła św. Bernardyna ze Sieny i Andrzeja Apostoła we Lwowie. W roku 1733 roku papież Klemens XII ogłosił Jana z Dukli błogostawionym, a kanonizował go papież św. Jan Paweł II w Krośnie 10 czerwca 1997 roku. Cieszymy się, że figura św. Jana z Dukli odzyskała dawny blask i jak dawniej św. Jan będzie opiekował się naszym miastem.

**VIVAT MAJ, 3 MAJ!
OBCHODY ŚWIĘTA
WE LWOWIE****Msza święta we lwowskiej katedrze**

Z okazji Święta Konstytucji 3 Maja we Lwowie odbyły się uroczystości. W katedrze lwowskiej z okazji 233. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, a także święta Najświętszej Maryi Panny odbyła się uroczysta msza w intencji ojczyzny. Nabożeństwu przewodniczył arcybiskup

**Złożenie kwiatów**

Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. Po mszy udano się pod pomnik Adama Mickiewicza, gdzie złożono kwiaty i wieńce. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele polskich organizacji we Lwowie oraz w obwodzie, konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, a także przedstawiciele Konsulatu Generalnego, przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycki, przedstawiciel MSZ Ukrainy we Lwowie Andrzej Hruszko oraz liczni zgromadzeni Polacy mieszkający we Lwowie. W tak pięknym dniu życzymy każdemu pięknego świętowania! Niech pamięć o tamtych wydarzeniach wzmacnia nasze poczucie tożsamości narodowej, szacunek do tradycji oraz dumę z bycia Polakiem.

**KULTURA MUZYCZNA
GALICJI****Odświeżenie tablicy Sołtysów**

We wtorek, 7 maja, przy ul. Czajkowskiego 7 (była ul. Chorążczyzna), gdzie znajduje się siedziba filharmonii, odbyło się uroczyste odświeżenie tablicy upamiętniającej wybitnych kompozytorów, profesorów, ojca i syna Mieczysława i Adama Sołtysów. Sołtysowie zostawili po sobie piękną muzykę oraz wielki dorobek. Mieczysław Sołtys (1863-1929) był główną postacią muzyczną we Lwowie. Urodził się i zmarł w tym mieście. Był profesorem lwowskiego konserwatorium,

**Koncert z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą i Święta Konstytucji 3 Maja**

redaktorem oraz krytykiem muzycznym. Od 1899 roku był dyrektorem Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego oraz jego dyrektorem artystycznym. Uczył przedmiotów teoretycznych i gry na fortepianie. Został odznaczony Orderem Franciszka Józefa (1908 r.) i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (27 listopada 1929). Adam Softys (1890-1969), syn Mieczysława, kontynuował pracę ojca i po jego śmierci został dyrektorem Polskiego Towarzystwa Muzycznego oraz konserwatorium. Był bardzo ceniony jako muzyk i krytyk. Po II wojnie światowej został we Lwowie i pracował w Konserwatorium Lwowskim. Jego uczniami byli m.in. Jerzy Kołaczkowski, Witold Krzemiński, Stanisław Skrowaczewski, Tadeusz Machl, Andrzej Nikodemowicz, Zofia Iszkowska, Zofia Lissa. Występował także jako dyrygent we Lwowskim Państwowym Teatrze Opery i Baletu oraz we Lwowskiej Filharmonii Państwowej, był też zapraszany na koncerty symfoniczne w Filharmonii Kijowskiej. Uehonorowany Złotym Krzyżem Zasługi (1933) oraz tytułem zasłużonego działacza sztuki Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (1953). W uroczystości odsłonięcia tablicy uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz Lwowa, byli uczniowie Adama Softysa, Maria Softys – wnuczka Mieczysława i córka Adama Softysa oraz licznie zebrani Polacy mieszkający we Lwowie. Tablicę odsłonił konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, dyrektor lwowskiej filharmonii Wołodmyr Sywochip oraz Maria Softys. Po uroczystości w sali Lwowskiej Filharmonii Narodowej odbył się koncert z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą i Święta Konstytucji 3 Maja. W programie koncertu wybrzmiały utwory Mieczysława i Adama Sottysów.

MAM PRAWO DO SZCZĘŚLIWEGO DZIECIŃSTWA

Wszystkie dzieci uwielbiają Dzień Dziecka. To dzień pełen uśmiechów, radości, zabawy, niespodzianek i prezentów. Tak właśnie, z uśmiechem i radością, obchodzono to święto w polskich grupach przedszkolnych Miglanc i Stoneczko, które działają przy państwowym przedszkolu 131 we Lwowie. Ponieważ pogoda dopisywała i milczały syreny przeciwlotnicze, zorganizowano zabawę w ogródku przedszkolnym. Było wiele atrakcji oraz gier, najmłodszy śpiewali piosenki o lecie oraz recytowali wiersze.

– Ideą zajęć był temat „Mam prawo do...”, wspólnie omawialiśmy, jak powinno wyglądać szczęśliwe dzieciństwo. Niestety, wojna wciąż trwa i w kraju jest bardzo smutno, ale dzisiaj jest wielkie święto. Wszystkim nam zależy na tym, aby u dzieci pozostały tylko niezapomniane wrażenia – mówiła Ludmiła Wysocka, wychowawczyni grupy Miglanc.

Dzień Dziecka to idealna okazja do wręczenia dzieciom upominków. Jesteśmy wdzięczni wszystkim darczyńcom, którzy wzięli udział w zbiorce prezentów dla dzieciaków. Szczególnie podziękowania kierujemy do podkarpackiego oddziału Stowarzyszenia



Obdarowane i uradowane przedszkolaki

Odra–Niemen oraz składamy podziękowania na ręce Andrzeja Bieluczka ze Stowarzyszenia Grupa Wschód. Dzięki waszej życzliwości i dobremu sercu na twarzach dzieci zagościł uśmiech, a święto było udane i pełne radości.

Wszystkim dzieciom życzymy dużo zdrowia, beztrudki i wiele radości!

SŁYNNY POLAK Z BERDYCZOWA

Pierwszego czerwca, sobotniego wieczoru, w teatrze przy ul. Europejskiej w Berdyczowie odbyło się wyjątkowe wydarzenie. Po raz pierwszy został zorganizowany festiwal na cześć światowej sławy angielskiego powieściopisarza polskiego pochodzenia Josepha Conrada.

Inicjatorami pierwszego festiwalu na cześć wielkiego geniusza pióra była Fundacja Charytatywna „Karmel” wraz z karmelitami bosymi z berdyczowskiego klasztoru. Wydarzenie odbyło się pod patronatem Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

Wśród honorowych gości byli: ambasador Chorwacji na Ukrainie Anica Djamić, konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński, burmistrz Berdyczowa Sergiej Orluk oraz zastępczyni burmistrza Olena Petriwska, przeor klasztoru Karmelitów Bosych o. Witalij Kozak oraz dyrektorzy Fundacji Charytatywnej „Karmel” – o. Józef Kucharczyk OCD i s. Nina Tartaczniak CST.

Teatr berdyczowski, mogący pomieścić pięćset osób, wypełnił się do ostatniego krzesła. Skąd zrodził się pomysł takiego festiwalu? Miasto Berdyczów, położone ok. 44 km w kierunku południowym od Żytomierza, jest miastem rodzinnym Józefa Konrada Korzeniowskiego. Znany częściej jako Joseph Conrad, pisarz i nowelista piszący po angielsku, zawsze przyznawał się do polskich korzeni. Festiwal został zorganizowany

w roku 2024, aby uczcić setną rocznicę jego śmierci i przyczynić się do popularyzacji jego twórczości wśród krajanów. W Berdyczowie, w budynku klasztornym karmelitów bosych, od roku 2015 działa muzeum Josepha Conrada, które powstało dzięki różnym kulturalnym instytucjom RP. Pierwsza część festiwalu była podsumowaniem konkursu

plastycznego pn. „Morskie kolory i ludzkie losy”, który trwał od 1 kwietnia do 25 maja. Na konkurs wpłynęła symboliczna liczba prac – dokładnie 100 rysunków na stulecie śmierci pisarza. Wśród uczestników byli uczniowie szkół miejskich, placówek z przyległych regionów, uczniowie szkoły plastycznej oraz studenci berdyczowskiego kolegium pedagogicznego. Na dużej scenie Teatru Muzyczno-Dramatycznego przy ul. Europejskiej, przy dźwiękach fanfar, zwycięzcy odbierali nagrody z rąk konsula generalnego RP w Winnicy – Damiana Ciarcińskiego, dyrektor organizacji „Karmel” – s. Niny Tartaczniak oraz przewodniczącej jury, dyrektor Berdyczowskiej Szkoły Plastycznej – Iryny Nikolajczuk. W gronie zwycięzców znalazło się 13 osób. Jedną z prac tak zachwyciła jury, że do głównych kategorii dodano grand prix. Zdobyła je Karina Hotoszczuk za pracę „Życie jednej fali”. Wszystkie wyróżnione prace można obejrzeć na naszym portalu www.ponadgranicami.org

Miłą niespodzianką było nagrodzenie wszystkich artystów, którzy brali udział w konkursie, mimo że nie zajęli żadnego miejsca. Uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki i dyplomy za udział.

Kolejną część festiwalu to przedstawienie teatralne pt. „Uchylona kurtyna”, przygotowane przez polonijny zespół Notes de Vita. Niemały godzinny występ poruszył serca publiczności i był prawdziwą ucztą dla oczu i ducha. Przepiękne stroje, gra aktorów, cudowne tańce i śpiewy pozwoliły przenieść się w świat Josepha Conrada, kapitana statku, podróżnika i pisarza. Widzowie w teatrze przy ul. Europejskiej długo bili brawa młodym aktorom, którzy potrafil tak pięknie przybliżyć osobę Conrada mieszkańcom jego rodzinnego miasta. Wszyscy, którzy brali udział w I Festiwalu Josepha Conrada w Berdyczowie, zapamiętają to wydarzenie na długo, a przede wszystkim docenią swoje go wielkiego krajana.

Krystyna Frotowa-Fadejczuk



Uczestnicy i laureaci konkursu

AKTUALNOŚCI Z PODKARPACIA

WIELKANOCNE PACZKI DLA KOMBATANTÓW Z PODKARPACIA

Początek drugiego kwartału dla naszego podkarpackiego oddziału to działania z okazji świąt wielkanocnych na rzecz kombatantów z naszego województwa oraz rodaków mieszkających na Ukrainie i Litwie. Odwiedziliśmy z życzeniami polskich weteranów II wojny światowej oraz sybiraków z Podkarpacia. Spotkania odbyły się w atmosferze radości, ale również wielu wzruszeń. Wielkanoc to czas refleksji i nadziei, a nasze odwiedziny były wyrazem szacunku i pamięci o bohaterach naszej wolności. Wraz z nami podczas odwiedzin w przyjacielskim kolektywie, tradycyjnie, uczestniczyli wolontariusze z podkarpackiego oddziału Fundacji Nie Zapomnij o Nas, Powstańcach Warszawskich, żołnierze 18. Pułku Saperów (18. Dywizja Zmechanizowana) oraz 3PBOT Wojska Obrony Terytorialnej, przedstawiciele Stalowej Woli, członkowie SZŻAK – kota obwodu Nisko–Stalowa i Związku Sybiraków – kota z Dębicy. Dziękujemy serdecznie za współpracę. Fundusze na prezenty świąteczne dla kombatantów na Podkarpaciu pozyskane zostały ze środków Fundacji PKO Bank Polski za pośrednictwem Fundacji Nie Zapomnij o Nas, Powstańcach Warszawskich.

WIELKANOCNA WYPRAWA DO CZORTKOWA NA UKRAINIE (PODOLE ZACHODNIE) ORAZ DO LWOWA

Odbyliśmy wielkanocną wyprawę do Polaków mieszkających we Lwowie i na dalekim Podolu Zachodnim na Ukrainie.

„(...) nawet w mrocznych czasach są ludzie, którzy dają ciepło i nadzieję. Dobre uczynki nie pozostają niezauważone – świecą jak latarnie dla tych, którzy czekają na pomoc”.

Ów cytat pochodzi z podziękowań od dominikanek z Czortkowa, które odwiedziliśmy z darami tuż przed świątami wielkanocnymi i które były naszym drogowskazem do miejsc, gdzie mieszkają nasi rodacy potrzebujący wsparcia. Była to wyprawa pod znakiem alarmów bombowych i latających rakiet nad Czortkowem. Czterema busami przywieźliśmy ponad 5 ton darów, które trafiły do Lwowa – lwowskiego oddziału Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemien–Dniestr, Glinian oraz na Podole Zachodnie. Dary zostały zebrane przez mieszkańców: Podkarpacia, Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza, Dolnego Śląska. Ogromne podziękowania dla dominikanek z Czortkowa, bez nich nasze wsparcie dla Polaków z Czortkowa



Połączone siły z Dolnego Śląska, Mazowsza i Podkarpacia w Czortkowie

byłoby praktycznie niemożliwie. Prowadzą one sobotnią szkołę języka polskiego, do której uczęszcza ok. 90 uczniów. Jest tam świetlica dla młodszych dzieci, stółka, w której podopieczni mogą zjeść po zajęciach ciepły posiłek. Po wybuchu wojny do regularnych zadań doszła opieka nad napływającymi uchodźcami, wzrosła także pomoc udzielana lokalnej ludności, ubożejącej z powodu wojny. Warto podkreślić, że przy tak dużej skali działań w klasztorze Dominikanek są tylko trzy siostry! Jesteśmy dumni, że możemy je wspierać. Dziękujemy za pomoc w docieraniu do naszych rodaków i nisko się kłaniamy za ogrom wykonywanej pracy na rzecz potrzebujących i pielęgnowania polskości na Podolu.

NIEDZIELA MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO W WILNIE



Obraz Jezusa Miłosiernego w Wilnie

Z okazji Niedzieli Miłosierdzia Bożego wolontariusze z naszego oddziału odbyli, już piątą w tym roku, wyprawę na Kresy. Tym razem nasze kroki skierowaliśmy do Wilna, do jednego działającego na Litwie Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki, prowadzonego i założonego przez Polkę – s. Michaelę Rak. Przywieźliśmy środki do pielęgnacji ogrodu, pieluchy i niezbędne artykuły medyczne. Ponadto zapaliliśmy znicze na cmentarzu Na Rossie przy mogiłach

polskich bohaterów, odwiedziliśmy Troki oraz wzięliśmy udział w procesji – spod Ostrej Bramy do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, gdzie znajduje się oryginalny obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany według wskazówek św. s. Faustyny. Dziękujemy serdecznie, jak zwykle, za ciepłe i rodzinne przyjęcie nas przez s. Michaelę oraz personel i wolontariuszy hospicjum. Do zobaczenia, przyjaciele!

WALNE ZEBRANIE SON

Chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom za udział w wydarzeniu, które odbyło się na Podkarpaciu, w malowniczych Bieszczadach, i które mieliśmy zaszczyt organizować. Wasza obecność i zaangażowanie przyczyniły się do owocnych dyskusji oraz inspirujących rozmów, które z pewnością wpłyną pozytywnie na naszą wspólną przyszłość.

80. ROCZNICA BITWY O MONTE CASSINO ORAZ WYZWOLENIA BOLONII

Z okazji okrągłej rocznicy tych wydarzeń delegacja członków naszego podkarpackiego stowarzyszenia wybrała się do Włoch, aby oddać hołd polskim bohaterom spod Bolonii i Monte Cassino.

Krystian Fila



Nasi wolontariusze podczas wyprawy do Włoch

MIESIĄC Z ŻOŁNIERZAMI WYKLĘTYMI NA PODKARPACIU

W marcu bieżącego roku, jako podkarpacki oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen, mieliśmy zaszczyt brać udział w wielu akcjach z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych. Zostaliśmy zaproszeni do organizacji Rzeszowskiego Miesiąca Żołnierzy Wyklętych przez przyjaciół z Narodowego Rzeszowa. Wraz z innymi podmiotami podjęliśmy się organizacji czterech różnych wydarzeń.

Pierwsze, Rzeszowska Wieczernica Żołnierzy Wyklętych, odbyło się 1 marca. Po nabożeństwie w kościele pw. św. Krzyża w Rzeszowie swobodną kolumną w ponad sto osób, głównym deptakiem miasta, udaliśmy się pod pomnik płk. Łukasza Cieplińskiego i IV Zarządu Głównego WIN. Tam, po okolicznościowych przemówieniach i modlitwie, delegacja naszego stowarzyszenia złożyła wieniec i znicze. Na koniec wybrzmiał hymn państwowy.



Przemówienia pod pomnikiem w Rzeszowie

Kolejna akcja to Halowy Turniej Piłki w Łąncucie. Wydarzenie, które promowało zarówno sport, zdrowie oraz pamięć o naszych bohaterach, przyciągnęło kilka drużyn.



Turniej piłki nożnej w Łąncucie

Trzecie wydarzenie, dla naszego stowarzyszenia bardzo ważne, to III Rzeszowski Rajd Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który odbył się w podrzeszowskiej miejscowości Bratkowice. Rajd rozpoczął się od zbiórki w miejscowym parku, gdzie znajduje się upamiętnienie lokalnych bohaterów z Armii Krajowej, i prelekcji lokalnego historyka Artura Szarego, który przybliżył wszystkim kilka sylwetek lokalnych partyzantów oraz opowiedział o ich udziale w zabezpieczeniu zrzutów broni, o udziale w akcji „Burza” i o ostatnich Niezłomnych działających na terenie Bratkowic: Antonim



Wszyscy uczestnicy rajdu w miejscu zbiórki



Na rajd z wizytą przybył por. Władysław Bogaczewicz

Chorążym i Władysławem Łabaju ps. „Uciekinier”. Potem około 50 osób wyruszyło w leśną trasę, zahaczając o pobliski rezerwat przyrody. Rekonstrukcyjne stroje i zabytkowy pojazd zapewniły niesamowity klimat. Impreza zakończyła się integracyjnym ogniskiem. Miłą niespodzianką była wizyta kombatantha, por. Władysława Bogaczewicza (AK). Wydarzenie odbyło się dzięki staraniom Narodowego Rzeszowa, Odra–Niemen Podkarpacie oraz Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów. W rajdzie udział wzięli także przedstawiciele Patriotycznego Mielca, środowiska niezależnych nacjonalistów ze Stalowej Woli oraz niezrzeszeni patrioci z całego regionu.

działalność mniejszości polskiej na Białorusi w kontekście upamiętnienia rodzimych bohaterów. Uzupełnieniem obu prelekcji był film (zrealizowany społecznym wysiłkiem młodych Polaków z rejonu brzeskiego) o Związku Obrońców Wolności – mało znanej w Polsce młodzieżowej antykomunistycznej organizacji działającej na Polesiu w latach 1946-1949 – zatytułowany „Był taki czas...”

Nie zabrakło informacji o bieżącej sytuacji naszych rodaków w państwie białoruskim, która uległa radykalnemu pogorszeniu. Pani Anna apelowała także o dochowanie wierności ideałom i ufnosć w pomysły – spraw ojczyzny. Serdecznie dziękujemy pani Annie i panu Eugeniuszowi za wizytę w Rzeszowie i niezwykle inspirujące spotkanie.

W tym samym czasie mocno zaangażowaliśmy się w upamiętnienie Żołnierzy Niezłomnych w Stalowej Woli. Co roku wraz z urzędem miasta i miejscowym środowiskiem patriotycznym organizujemy widowisko historyczne. W tym roku nosiło ono nazwę „Ostatni bastion: Opowieść o Niezłomnych Żołnierzach Wyklętych”. W wigilię inscenizacji uczestniczyliśmy we mszy świętej w kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Stalowej Woli (Rozwadów) oraz złożyliśmy kwiaty przy miejscu pamięci poświęconym naszym bohaterom.

Grzegorz Kliś

Akcją kończącą Rzeszowski Miesiąc Żołnierzy Wyklętych było spotkanie z Anną Paniszewą, zasłużoną polską działaczką społeczną i oświatową z Białorusi, represjonowaną przez tamtejsze władze za kultywowanie pamięci o Żołnierzach Wyklętych. Współorganizowane przez naszą grupę spotkanie odbyło się 23 marca w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Jego celem była popularyzacja etosu Żołnierzy Wyklętych, a także zwrócenie uwagi rzeszowskiej publiczności na współczesne konteksty związane z ich upamiętnieniem. Równie istotnym wątkiem wydarzenia było podkreślenie wagi dziedzictwa Kresów, które obejmuje także losy polskiego podziemia niepodległościowego z okresu II wojny światowej i początków komunizmu na ziemiach II Rzeczypospolitej. Kolejnym prelegentem był Eugeniusz Onufryjuk, członek Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześćcia i Obwodu Brzeskiego, który ciekawie zarysował dzieje Armii Krajowej na terenach wchodzących obecnie w skład państwa białoruskiego. Kontynuując wspomniane wątki, Anna Paniszewa przedstawiła współczesną



Spotkanie z Anną Paniszewą

AKTUALNOŚCI Z OPOLSZCZYZNY

KAPITAN REGINA MAC PS. „RYSIA”

W Opolu zmarła kpt. Regina Mac ps. „Rysia”. Miała 94 lata. Urodziła się 9 czerwca 1929 roku w Rykach na Lubelszczyźnie. W czasie II wojny światowej cała jej rodzina była zaangażowana w konspiracyjną działalność niepodległościową. Pani Regina złożyła przysięgę wojсковą we wrześniu 1945 roku i przyjęła pseudonim „Rysia”. Miała wtedy 16 lat. Przysięgę odebrał od niej ppor. Wacław Kuchnio ps. „Spokojny”, zaufany zastępca mjr. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”. Od marca do października 1946 roku była trzykrotnie aresztowana przez funkcjonariuszy UB, poddawana brutalnemu śledztwu. W 1950 roku wyjechała na Opolszczyznę. Początkowo do Grodkowa, a w następnym roku osiadła w Opolu. W 1954 roku wyszła za mąż. 36 lat przepracowała w zakładach drobiarskich. Była aktywnym członkiem opolskiego oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W ostatnich latach życia często spotykała się, jako świadek historii, z młodzieżą, szczególnie z druhami i druhami ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Współpracowała ze Stowarzyszeniem Odra–Niemen.

UPAMIĘTNILI „FELKA”

Drugiego marca w Górach Opawskich, na skałach



Licznie zgromadzeni harcerze podczas odsłonięcia tablicy

w pobliżu kaplicy św. Anny na Przedniej Kopie Góry Parkowej (zwanej też Górą Chrobrego), została odsłonięta i poświęcona tablica upamiętniająca Władysława Załogowicza ps. „Felek” – lwowskiego żołnierza AK, harcerza, więźnia okresu stalinowskiego. Inicjatywę harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej wsparł opolski oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen.

TEST WIEDZY O ŻOŁNIERZACH WYKLĘTYCH

Czwartego marca odbył się X Opolski Test Wiedzy o Żołnierzach Wyklętych. Wydarzenie na stałe wpisało się do kalendarza opolskich obchodów związanych

z przypominaniem o powojennej konspiracji niepodległościowej. Każdego roku wskazywani są patroni testu. W tym roku byli to dwaj cichociemni, którzy najpierw walczyli przeciwko Niemcom, a potem stawali czoła Sowietaom: ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz” i mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”. Pierwszy zginął 80 lat temu w bitwie pod Surkontami. Drugi został stracony 75 lat temu w więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie. Oddział opolski Stowarzyszenia Odra–Niemen był odpowiedzialny za współorganizację testu.

PAMIĘTAMY O ROTMISTRZU PILECKIM

W 76. rocznicę zamordowania rotmistrza Witolda Pileckiego, w godzinę jego śmierci, czyli o 21.30, spotkaliśmy się w Głubczycach i Głuchołazach, aby podzielić się refleksją, pośpiewać, zmówić modlitwę za duszę naszego bohatera oraz zapalić znicze ułożone w napis „PILECKI”.

Katarzyna Ziomko

AKTUALNOŚCI Z MAZOWSZA

DZIAŁANIA ZWIĄZANE Z 80. ROCZNICĄ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Niebawem cała Polska zatrzyma się na jedną minutę, aby oddać hołd bohaterom, którzy stanęli do nierównej walki po prawie pięciu latach życia w okupacji. Mazowiecki oddział Stowarzyszenia Odra–Niemen rozpoczął działania mające na celu upamiętnienie wszystkich wydarzeń, zwracając szczególnie uwagę na to, że powstańcy warszawscy to nie tylko warszawiacy. Zaczęliśmy od cyklu lekcji historii w szkołach podstawowych oraz ponadpodstawowych, podczas których bohaterowie sierpniowych walk – powstańcy warszawscy – opowiadali o swoich przeżyciach, swoje historie, a także o tym, jak wyglądało życie w okupowanej Warszawie, jak zdobywano broń, jak w czasie wojny prowadzono lekcje. Projekt jest finansowany ze środków Polskiej Fundacji Narodowej.



Spotkanie z powstańcem warszawskim w szkole

WSPIERAMY SZKOŁY W JĘCZMIENISZKACH NA LITWIE

Mazowiecki oddział SON zorganizował wraz z nieformalną grupą Stara Szkoła Radomiak zbiórkę środków pieniężnych, dzięki którym dzieci z polskiej szkoły w Jęczmieniskach dostały nową kuchnię gazową oraz piekarnik. W ten sposób uczniowie będą mogli codziennie zjeść ciepły posiłek. Przekazaniu darów towarzyszyło wiele uśmiechów, radości i wzruszenie. Wszystkie działania są podejmowane w celu wspierania szkoły, żeby jej pomóc w pozyskiwaniu nowych uczniów i przetrwać w regionie. To początek inicjatyw, jakie będą podejmowane w rejonie wileńskim.

15 KWIETNIA – MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOMBATANTA

W związku z międzynarodowym świętem żołnierzy, partyzantów oraz cywilnych uczestników ruchu oporu, walczących o wolność i niepodległość, a także tych, którzy broniąc ojczyzny, stracili życie, oddział mazowiecki przeprowadził wspólnie z portalem Siepomaga kampanię informacyjną na temat tego święta. Kampania, realizowana w formie spotu edukacyjnego, zyskała ogromny rozgłos – dotarła do 500 tys. odbiorców.

WYRÓŻNIENIE DLA MAZOWIECKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA ODRA–NIEMEN

Drugiego maja, w święto flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz w Dzień Polonii i Polaków za Granicą, prezes naszego oddziału Krzysztof Krzemiński odebrał z rąk prezydenta RP Andrzeja Dudy flagę Polski wraz z listem w ramach podziękowań za naszą działalność na rzecz Polonii oraz Polaków mieszkających poza granicami ojczyzny. Bardzo dziękujemy za docenienie naszych działań. Dziękujemy również wszystkim środowiskom, które współpracują z nami.

WYCIECZKA DO WILNA UCZESTNIKÓW KONKURSU O POWSTANIU STYCZNIOWYM

W dniach 23-25 maja laureaci konkursu „Stać się wolnym w niewoli – śladami powstania styczniowego” zwiedzali tereny dawnych Kresów Wschodnich. Dzieci i młodzież ze szkół z powiatu mińskiego zwiedzili Wilno, odwiedzili cmentarz Na Rossie oraz obejrzeli zamek w Trokach. Wszyscy wrócili uśmiechnięci i zadowoleni z wycieczki. Chcielibyśmy bardzo podziękować dyrekcji bursy szkolnej w Małach Solecznikach za ciepłe przyjęcie naszej młodzieży oraz możliwość nocowania.

KRZ

AKTUALNOŚCI Z WIELKOPOLSKI

URODZINY JERZEGO MAJCHRZAKA

Dziewiętnastego marca 82. urodziny obchodził Jerzy Majchrzak, kombatanant Poznańskiego Czerwca 1956 roku, który brał udział w zdobywaniu więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, a także w walkach pod budynkiem Urzędu Bezpieczeństwa na ul. Kochanowskiego, gdzie został ranny odłamkiem w nogę. Pan Jerzy to poznaniak z krwi i kości, wychowany w patriotycznej rodzinie. Jego dziadek, Antoni, był powstańcem wielkopolskim, a ojciec, Henryk, brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku. Tradycje wyniesione z domu przekazał swoim synom, z których najstarszy, Piotr, zginął w stanie wojennym, pobity przez ZOMO. Miał zaledwie 19 lat. Pan Jerzy od lat jest prezesem Stowarzyszenia Poznański Czerwiec '56, a także członkiem Wojewódzkiej Rady Kombatanatów. Można go spotkać na wielu uroczystościach patriotycznych, jest także częstym gościem, organizowanych przez nasz oddział, lekcji historii o Czerwcu '56. Przed trzema laty przeprowadziliśmy z nim wywiad, który ukazał się w kwartalniku „Ponad Granicami”. Tak wtedy mówił na koniec rozmowy o podjętych w czarny czwartek decyzjach: – Czy patrząc z perspektywy czasu, wziąłby pan w tym udział ponownie? – Zdecydowanie. Nie mam co do tego wątpliwości. Był to powiew wolności na niespotykaną skalę. Dla tych, którzy

nie dożyli upadku komuny, jedyny taki w życiu. My walczylismy o godność ludzką, o prawo do wyznawania Boga. O to wszystko, co ustrój komunistyczny niszczy i piętnuje. Dlatego trzeba było stawić temu opór. Niestety, polało się wiele krwi i łez, ale nikt nigdy nie powiedział, że tego żałuje. Czuliśmy, że tak po prostu trzeba.

Drogiemu jubilatowi składamy najszczerze życzenia pomyślności i przede wszystkim dużo zdrowia!

KOLEJNE NAGROBKÓW POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH W WIELKOPOLSCIE Poddane RENOWACJI

Poprzez realizację projektu przez nasz oddział w ramach zadania Federacji Patriotycznej „Baza Grobów Powstańców Styczniowych” udało się wyremontować groby uczestników największego zrywu niepodległościowego w XIX wieku. Dzięki staraniom naszych wolontariuszy uzyskaliśmy pozwolenia na poddanie konserwacji następujących nagrobków: Franciszka Kosmalskiego w Bninie, Jana Szymkowiaka w Grodzisku Wielkopolskim oraz Michała i Walerii Walkowskich w Gnieźnie. Z tego miejsca chcielibyśmy serdecznie podziękować Jarostawowi Nobikowi i jego firmie AtelBau za profesjonalne przeprowadzenie prac.



Odnowiony grób Jana Szymkowiaka w Grodzisku Wielkopolskim

Cieszymy się, że mogliśmy uczestniczyć w tak wspólnym projekcie i dotożyć swoją cegiełką do zachowania pamięci o naszych bohaterskich przodkach.

WIZYTA U PRZYJACIÓŁ Z PODLASIA

W kwietniu udało nam się odwiedzić w Białymstoku naszych przyjaciół z Odra–Niemen Podlasie, przywożąc paczki, które następnie trafiły na Kresy. Mieliśmy okazję gościć w ich nowym biurze oraz uczestniczyć i przemawiać na comiesięcznym spotkaniu Polaków z Białorusi, które jest zarazem wiecem poparcia



Rozerwane sybirskie życiorysy

dla Andrzeja Poczobuta i jego sprawy. Przypomnijmy, że ten znany polski działacz na Białorusi i dziennikarz odsiaduje wyrok w kolonii karnej o zastrzonym rygorze z powodów politycznych. Tym, którzy – tak jak nasi wolontariusze – odwiedzają stolicę Podlasia, szczerze polecamy Muzeum Pamięci Sybiru. Wizyta w tym miejscu robi ogromne wrażenie. Myśli się o nim i tyśiącach ludzkich historii związanych z Sybirem jeszcze długo po wyjściu z budynku muzeum.

WIOSENNE SPRZĄTANIE KWATERY AK

Wiosną, jak co roku, zaprosiliśmy uczniów poznańskich szkół do sprzątnięcia grobów żołnierzy Armii Krajowej na poznańskim Junikowie. W kwietniowe przedpołudnie udaliśmy się wraz z 20-osobową grupą uczniów XI LO w Poznaniu na największy poznański cmentarz, aby uporządkować mogiły weteranów AK. Tym razem uczniowie byli podzieleni na zespoły, a każdy z nich otrzymał wydrukowany biogram wraz ze zdjęciem żołnierza AK – trzeba było odszukać jego nagrobek, wysprzątać i przyozdobić biało-czerwoną wstęgą. Cieszymy się, że możemy przypominać sylwetki bohaterskich przodków, dbać o ich wieczne miejsca spoczynku i przy okazji edukować młodzież. Kolejna akcja sprzątnięcia odbędzie się jesienią.

ODSZEDŁ ŚP. MAJOR ZENON WECHMANN PS. „CZARNY WILK”

Z ogromnym smutkiem i niewystowionym żalem przyjęliśmy informację o odejściu do domu Pana

majora Zenona Wechmanna ps. „Czarny Wilk”, uczestnika II konspiracji antykomunistycznej, harcerza, więźnia stalinowskiego, przewodniczącego Wielkopolskiej Wojewódzkiej Rady Kombatanatów, prezesa Wielkopolskiego Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego oraz wielkiego przyjaciela naszego stowarzyszenia.

Nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić Poznania bez naszego ukochanego pana Zenka, teraz nic już nie będzie takie samo. Pan Zenon był twardy jak skała, obecny na każdej możliwej uroczystości patriotycznej, mimo skończonych 96 lat. Ostatni raz widzieliśmy się z nim na obchodach 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Kilka dni później pan Zenon odszedł we śnie,



Śp. mjr Zenon Wechmann, Gdynia 2022

przebywając w swoich ukochanych górach Pieninach. Do końca dzielny, wytrwały, oddany sprawie. Nie wiemy, jak sobie bez pana poradzimy, choć siły trzeba będzie znaleźć właśnie w tym, że pan zawsze dawał radę. Postaramy się kontynuować pańskie dzieło, tak żeby był pan z nas dumny już tam, z góry. Panie Zenonie, dziękujemy za każdą chwilę wspólnie spędzoną, za wszystkie wyjazdy, spotkania, uroczystości, za to, że pan tam był. Zawsze. Tak samo my na zawsze będziemy o panu pamiętać.

I EDYCJA TESTU „WYKŁĘCI, ALE NIE ZAPOMNIANI”

W maju, miesiącu naznaczonym ważnymi datami związanymi z rtm. Witoldem Pileckim, zorganizowaliśmy I edycję testu wiedzy online „Wyklęci, ale nie zapomniani”. W premierowej edycji wzięły udział aż 173 osoby, które zmierzyły się z pytaniami dotyczącymi życia i działalności Witolda Pileckiego. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: uczniowie klas V–VIII wielkopolskich szkół podstawowych – I miejsce Krzysztof Lisiak, II miejsce Agata Pająk, III miejsce Wojciech Pierzgalski; młodzież wielkopolskich szkół ponadpodstawowych – I miejsce Nikodem Lorek, II miejsce Wiktor Talaga, III miejsce Agata Lewandowska; dorośli mieszkańcy Wielkopolski – I miejsce Patrycja Zimny, II miejsce Michał Zimny, III miejsce Maciej Strychacz. Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom i dziękujemy za zaangażowanie! Już teraz zapraszamy do kolejnej edycji, która odbędzie się w przyszłym roku. Mamy nadzieję, że jeszcze więcej osób weźmie udział i sprawdzi swoją wiedzę historyczną.

Pierwszą edycję testu współfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NO-WEFIO na lata 2021-2030. Sponsorami projektu było Wydawnictwo Dębogóra oraz Mobilne Centrum Edukacyjne „Globus”.



Jerzy Majchrzak

35-LECIE SOLECNICKIEGO ODDZIAŁU REJONOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW NA LITWIE

W 2024 roku przypadają rocznice powstania Związku Polaków na Litwie i kół, oddziałów w różnych rejonach kraju. ZPL w rejonie solecnickim jest uważany za największe i najprężniej działające polskie środowisko na Litwie. W uroczystości w sali Domu Kultury w Solecznikach wzięło udział 300 gości z całego rejonu, władze centralne ZPL, goście z Polski. Delegacja Stowarzyszenia Odra–Niemen również została zaproszona na to ważne wydarzenie. Spotkanie w Solecznikach podzielono na dwie części. W pierwszej odbyły się wystąpienia gości. Wzruszające było przemówienie Janusza Obłoczyńskiego – pierwszego prezesa solecnickiej organizacji. Obok przedstawienia historii związku pan Janusz mocno podkreślał potrzebę przetrwania polskości jako historycznej wartości i wyzwania dla przyszłych pokoleń. Ważne wystąpienie miał także obecny prezes solecnickiego

oddziału ZPL – Zdzisław Palewicz, który skupił się na bieżących wyzwaniach związku i planach rozwojowych środowiska. W drugiej części spotkania zostały przekazane pamiątkowe dyplomy założycielom solecnickiej organizacji i najbardziej zasłużonym członkom w bieżącej działalności. Odbyły się także występy zespołów tanecznych oraz artystów z lokalnych środowisk.

30 września 1988 r. w sali Domu Kultury w Solecznikach, która pomieściła 450 osób, odbyło się zebranie założycielskie Solecnickiego Oddziału Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie. Pół roku później, kiedy w dniach 15-16 kwietnia – decyzją I Zjazdu Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie – stowarzyszenie zostało transformowane w niezależny i samodzielny Związek Polaków na Litwie, oddział rejonowy liczył ponad 2000



Fot. SON

Zdzisław Palewicz, prezes Solecnickiego Oddziału Rejonowego ZPL

członków, zrzeszonych w 50 kółach. Solecnicki oddział stał się najbardziej liczną, prężną i skuteczną organizacją polską w rejonie. Pojawiła się możliwość nie tylko legalnego manifestowania polskości, lecz również artykułowania zbiorowych potrzeb oraz wspólnego rozwiązywania licznych problemów społeczności polskiej rejonu (źródło: samorząd rejonu solecnickiego).

AN

AKTUALNOŚCI Z PODLASIA ZDROWIE BOHATEROM 2024



Panie kombatantki, Maria Downarowicz i Wanda Kiałka, najstarsze uczestniczki pobytu, czekają w kolejce na zabiegi



Uczestnicy pierwszej tury wyjazdów sanatoryjnych w Świeradowie

Kolejny raz do polskich uzdrowisk zawitali kombatanci i świadkowie historii. W tym roku, w ramach projektu „Zdrowie Bohaterom”, oddział podlaski Stowarzyszenia Odra–Niemen zaprosił na pierwszy z wyjazdów sanatoryjnych m.in. takie osobistości, jak: Maria Downarowicz ps. „Myszka”, strzelec, łączniczka, Batalion „Zośka”; Wanda Kiałka ps. „Marika”, urodzona w Wilnie, 102-letnia kombatantka, łączniczka i sanitariuszka Armii Krajowej; Grzegorz Tomaszewski, który przeżył obóz w Auschwitz, gdzie zginęła jego matka, siostra i babcia. Po wojnie, jako sierota, trafił do domu dziecka; Krzysztof Olechnowicz – syn Antoniego Olechnowicza, komendanta 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK. Podczas pobytu nasi podopieczni korzystają z zabiegów leczniczych. Piękna aura pozwala im na spacer i rozmowy na łonie natury. Organizujemy spotkania,

zwiedzamy okoliczne atrakcje, a przy kolacji nasi kuracjusze wdają się w długie rozmowy o dawnych czasach i osobistych przeżyciach. Projekt jest realizowany dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Orlen. Kolejne edycje odbędą się w czerwcu i październiku.

RAJD ŚLADAMI KAPITANA „MŁOTA”

W czerwcu odbywa się na Podlasiu rajd śladami kapitana Władysława Łukasiuka „Młota”. Wydarzenie organizuje Stowarzyszenie Historyczne im. Danuty Siedzikówny „Inki”. W tym roku rajd z okazji 75. rocznicy śmierci kapitana odbędzie się z udziałem córki bohatera, Marty Ziembikiewicz.

W tym zadaniu bierze też udział grupa z oddziału podlaskiego Stowarzyszenia Odra–Niemen.



Plakat zapowiadający wydarzenie

ODRA–NIEMEN PODLASIE W BIESZCZADACH



Wystąpienie Odra–Niemen Podlasie



Związały się relacje wśród najmłodszego pokolenia SON

Na przełomie maja i czerwca w Bieszczadach odbyło się coroczne spotkanie Stowarzyszenia Odra–Niemen. Międzypokoleniowa grupa podlaskiego oddziału SON także wzięła w nim udział. Obok integracji całego środowiska były rozmowy o kierunkach rozwoju organizacji i nowych zadaniach na kolejne lata. Nasza delegacja wzięła udział w corocznym Walnym Zebraniu Członków Stowarzyszenia Odra–Niemen. W Bieszczadach była obecna grupa Polaków z Białorusi, działacze Związku Polaków na Białorusi, którzy nie mogą już działać w swoich miejscach zamieszkania, a pracują i chcą działać z nami w Polsce, w Białymstoku. Owa grupa zostanie włączona w struktury naszego podlaskiego oddziału. Delegaci opowiedzieli, jak obecnie wygląda sytuacja Polaków na Białorusi, i zasygnalizowali możliwe kierunki ich wspierania. To spowodowało wiele rozmów na temat szerszej współpracy międzyśrodowiskowej. Nasza podlaska grupa przygotowała okolicznościowy występ, który został zaprezentowany na kolacji integracyjnej. Skomponowaliśmy piosenkę o działalności SON, z przybliżeniem oka, a także przygotowaliśmy regionalne specjały. Mieliśmy też szansę poznać Bieszczady, które mało kto z naszej ekipy znał. Opuszczaliśmy to miejsce z nową energią i nowymi pomysłami.

IGO

ROCZNICA MORDU W JANOWEJ DOLINIE

W nocy z 22 na 23 kwietnia 1943 roku oddziały UPA pod dowództwem Iwana Łytwynczuka ps. „Dubowij” dokonały masakry w Janowej Dolinie. Zamordowano wówczas ok. 600 mieszkańców. Termin ataku wybrano nieprzypadkowo – w święta wielkanocne. Na mieszkańców uderzono w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek.

W Janowej Dolinie, oprócz mieszkających tam Polaków, przebywało wielu uciekinierów z okolicznych miejscowości, w których UPA dokonała wcześniej mordów – łącznie ok. 3 tys. osób. Mieszkańcy, mimo ostrzeżeń, nie salwowali się ucieczką, wierzyli, że obroni

ich stacjonujący w miejscowości niemiecki garnizon, liczący ok. 100 żołnierzy. Nadzieje okazały się płonne. Gdy w nocy oddziały UPA, wsparte ukraińską ludnością z okolicznych wsi, wtargnęły do Janowej Doliny, Niemcy pozostali obojętni na los polskich mieszkańców – nie obchodziły ich płonące domy i mord dokonywany na ludności w najokrutniejszy sposób. Dziłą rzeź przetrwał dopiero przelot niemieckiego samolotu zwiadowczego w porannych godzinach. Napastnicy w popłochu oddalili się z miejsca masowego mordu.

Ci, którzy ocalili, przygotowali prowizoryczne mogiły, w których składali straszliwie okaleczone ciała współmieszkańców bądź ich członki. Następnego dnia Niemcy wywieźli większość mieszkańców pociągiem do Kostopola. Była to największa masakra dokonana dotąd przez UPA, zapowiedź okrucieństw, jakie spadły na wołyńskie miejscowości w lipcu 1943 roku...

Dominik Rozpędowski

DZIEŃ POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ

Od 15 lat Stowarzyszenie Odra–Niemen współpracuje z naszymi rodakami w różnych zakątkach świata.

Przez ten czas nawiązaliśmy serdeczne przyjaźnie, poznaliśmy historie polskich społeczności działających poza granicami, bieżące problemy, ale też zrealizowaliśmy wielkie zadania dla lokalnych społeczności. Jesteśmy pełni podziwu za waszą pracę na rzecz polskości. Podziwiamy was za patriotyzm, za dumę narodową, za pamięć o polskich miejscach pamięci, za rozwój polskiej edukacji i kultury. Dziękujemy za to, co robicie, bo to też inspiracja dla nas. Dziękujemy, że możemy wam towarzyszyć w wielu polskich zadaniach realizowanych za granicą. Wszystkich przyjaciół z wielu krajów serdecznie pozdrawiamy, szczególnie kombatanatów, sybiraków z Litwy, Ukrainy i Białorusi, dzięki którym 15 lat temu włączyliśmy się we współpracę z rodakami mieszkającymi poza granicami naszej ojczyzny. Wszystkiego dobrego, drodzy rodacy, życzą przyjaciele ze Stowarzyszenia Odra–Niemen.

SON



Wszystkiego najlepszego

Fot. polska-org.pl



Osiedle robotnicze w Janowej Dolinie, 1937 rok

PODSUMOWANIE AKCJI „RODACY BOHATEROM 23/24”

Nadszedł czas, by podsumować dwie edycje akcji „Rodacy Bohaterom” – bożonarodzeniową 2023/2024 i wielkanocną. Choć czekają nas jeszcze ostatnie wyjazdy na Ukrainę, to wyniki naszych działań chcemy zaprezentować już dziś, gdyż terminy tych wypraw nie są pewne.

Kogo wspieraliśmy?

Docieraliśmy, jak zawsze, do Polaków na Kresach. W tegorocznej edycji kolejny raz udało się dotrzeć do nieznanych nam wcześniej lokalizacji i społeczności, wzmocnić bieżące kontakty. Wspomagaliśmy środowisko kombatanckie (niestety, niknące w oczach), sybirackie, seniorów, rodziny wielodzietne, potrzebujących, polskie szkoły i parafie, Polaków działających na rzecz utrzymania polskiej kultury, języka i historii na Kresach. Docieraliśmy do różnych miejsc, rejonów, obwodów na Litwie, Łotwie i Ukrainie, wspieraliśmy Polaków z Białorusi. Na Ukrainie odwiedzaliśmy obwody: lwowski, tarnopolski, wołyński, oraz sam Lwów, gdzie prężnie działa Centrum Polskiej

Kultury Odra–Niemen–Dniestr, nasz lwowski oddział, i Czortków – zaprzyjaźnione siostry Dominiki. Litwę zjeździliśmy niemal wzdłuż i wszerz, odwiedzając aż 10 rejonów w trakcie 16 wyjazdów. Byliśmy w rejonach: jezioroskim, kiejdańskim, kowieńskim, radziwiłskim, szytokarczemskim, święciańskim, trockim, wileńskim, wisagińskim i oczywiście sołecznickim.

Na Łotwie odwiedzaliśmy m.in. polskie społeczności w Jełgawie, Rzeżycy, Lipawie czy Dyneburgu,

zostawiając tam niemal 5,5 tony darów. Oczywiście nie zabrakło wsparcia dla Polaków z Białorusi, o szczegółach jednak napisać nie możemy.

Liczby

Jak wyglądała akcja na Boże Narodzenie i Wielkanoc w liczbach? Zorganizowaliśmy 21 wyjazdów na Kresy, w tym dwa łączone Litwa/Łotwa, cztery wyjazdy na Ukrainę, 16 na Litwę, trzy na Łotwę. Zostawiliśmy ponad 4 300 paczek, co daje ok. 56 ton darów charytatywnych dla polskich środowisk z Litwy, Łotwy, Ukrainy i Białorusi, oraz 96 219 zł pozyskanych dzięki zbiórce

na stronie siepomaga.pl. Za nami kolejne dziesiątki tysięcy kilometrów, setki wzruszających spotkań, z których na pierwszy plan przebija się wdzięczność za pamięć o Polakach, którzy pozostali poza granicami kraju.

Podziękowania

Przede wszystkim dziękujemy wszystkim darczyńcom, bez których akcja nie mogłaby się udać: przekazującym dary, wspierającym zbiórkę, wpłacającym na konto czy wrzucającym do puszek. To dzięki wam udało nam się pomóc tysiącom Polaków na Kresach, dać im radość i wzruszenie. Kłaniamy się w pas!

Dominik Rozpędowski



Jedno ze wzruszających spotkań na Litwie

**„POLSKOŚĆ W
NASZEJ MŁODZ**



SERCACH I UMYSŁACH
ZIEŻY”
GEN. WŁ. ANDERS



Cytat na ścianie w Polskiej Szkole
im. gen. Władysława Andersa
w Des Plaines, Illinois, USA.

Fot. SON

POMNIKI PAMIĘCI DLA NIEZŁOMNYCH

II Kongres Środowisk Patriotycznych odbył się w dniach 7-9 marca 2024 roku w Braniewie, na Warmii. Delegacja Stowarzyszenia Odra-Niemen brała udział w wydarzeniu, w panelu.

Obok wielu spotkań z innymi organizacjami, dyskusji środowiskowych, możliwości przebywania ze świadkami historii odbyło się także ważne wydarzenie. W Braniewie powstaje pomnik Kresowych Żołnierzy Niezłomnych. Na koniec kongresu uroczystie poświęcono ryngraf V Wileńskiej Brygady AK oraz kamień węgielny pod wspomniany pomnik.

Obecnie w centralnym miejscu Braniewa stoi granitowy obelisk w formie drzewa. W niedalekiej przyszłości ma się też pojawić sześciu kresowych Niezłomnych: ppłk Jan Borysewicz „Kryśia”, ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, kpt. Sergiusz Kościalkowski „Fakir”, kpt. Gracjan Fróg „Szczerbic” i ppor. Czesław Zajczkowski „Ragner”. Wszystkie te postaci są dla naszego środowiska ważne, poznaliśmy wielu kresowych żołnierzy tych dowódców. Weterani przez lata dbali o pamięć swych przełożonych. Opiekowaliśmy się razem z nimi miejscem pamięci, Surkontami, gdzie spoczywa ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” i jego żołnierze, a które to miejsce zostało ostatnio zniszczone przez reżim białoruski. Pomnik Kresowych Żołnierzy Niezłomnych, który powstaje w Braniewie, upamiętnia pokolenia II konspiracji. Pomysłodawcą owych znaczących miejsc pamięci, dla nas i kolejnych pokoleń, jest Romuald Rzeszutek, który był jednym z głównych koordynatorów powstania największego w Polsce pomnika upamiętniającego Żołnierzy Wyklętych. Pomnik stoi w Mielcu, jego autorem jest rzeźbiarz Józef Opala. Wokół kolumny z granitu o wysokości ok. 6,5 m, tzw. „drzewa życia”, umieszczono wykonane z brązu figury przedstawiające: płk. Aleksandra Rusina „Rusala”, mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”, chor. Wojciecha Liśca „Mściciela”, płk. Łukasza Ciepłińskiego „Pługa”, Janinę Przysiężniak „Jagę”, por. Leona Wanatowicza „Borutę”, rtm. Witolda Pileckiego „Witolda”, ks. Władysława Gurgacza „Sema”, ppłk. Waleriana Tumanowicza „Jagodzińskiego”, gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, ppor. Anatola Radziwonika „Olecha”, mjr. Dragana Sotirovicia „Drażę”.

To jedyny w swoim rodzaju pomnik, który poświęcony jest aż 12 Żołnierzom Wyklętym. W centralnym punkcie monumentu znajduje się ryngraf z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, patronki Żołnierzy Wyklętych. Kolejne wyzwania Romualda i jego Fundacji Non Notus oraz licznych partnerów to kolejne pomniki. W Dębicy odsłonięto 3 marca 2024 roku pomnik Żołnierzy WiN i ppłk. Ludwika Marszałka ps. „Zbroja”.

Wzruszający element tego wydarzenia



Pomnik Żołnierzy Niezłomnych w Mielcu



Pomnik Żołnierzy WiN i Ludwika Marszałka ps. „Zbroja” w Dębicy

to odsłonięcie pomnika przez Krzysztofa Marszałka, syna Ludwika, który do końca nie wierzył, że powstanie takie miejsce upamiętniające jego ukochanego ojca. Natomiast 17 marca 2024 roku odsłonięto pomnik mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”. Wokół tych wydarzeń łączą się środowiska, przyjeżdżają delegacje z całej Polski, włączają się w zbiórki rzesze darczyńców. Przy pomniku w Mielcu było ponad 2000 osób.

W trakcie wydarzeń w Braniewie miałam możliwość rozmowy z Romualdem Rzeszutkiem. Oto jej zapis.

Ilona Gosiewska, Stowarzyszenie Odra-Niemen: – Dlaczego tworzysz takie pomniki, miejsca pamięci, dlaczego to jest tak ważne dla ciebie?

Romuald Rzeszutek: – To jest ważne przede wszystkim dla nas, Polaków, nie dla mnie. Przywracamy pamięć należną naszym bohaterom, bo tych pomników jest za mało w przestrzeni publicznej, w Polsce. Stoją komunistyczne koszmary, które są powoli usuwane, nieraz z wielkim trudem, a nie ma pomników naszych bohaterów. Musimy ich

upamiętniać, aby takie miejsca uczyły nas historii, pokory, przypominały postaci, nazwiska, losy bohaterów niezłomnych.

Ilona Gosiewska: – Jesteśmy w Braniewie, przy powstaniu pierwszej części pomnika Kresowych Żołnierzy Niezłomnych. To kolejne miejsce pamięci, ale za tobą już kilka odsłon podobnych pomników. Opowiedz o nich.

Romuald Rzeszutek: – Odsłoniliśmy 1,5 roku temu największy pomnik figuratywny Żołnierzy Wyklętych w Mielcu. Znajduje się na nim 12 postaci. Niedawno powstał w Dębicy pomnik Ludwika Marszałka ps. „Zbroja” i żołnierzy WiN, a wkrótce odsłonimy pomnik mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory” w Bełżycach koło Lublina. To miejsce w Braniewie jest naszym kolejnym przedsięwzięciem.

Ilona Gosiewska: – Powiedz zatem, co będzie efektem końcowym pomnika w Braniewie.

Romuald Rzeszutek: – W Braniewie będzie sześć postaci. Chcielibyśmy, aby tak się stało, to jest nasze marzenie. Będą to: ppłk Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, kpt. Gracjan Fróg „Szczerbiec”, kpt. Jan Borysewicz „Kryś”, por. Czesław Zajączkowski „Ragner”, ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, kpt. Sergiusz Kościółkowski „Fakir”.

Ilona Gosiewska: – Jakie zatem czekają was wyzwania? Stoimy teraz przy pierwszej części pomnika Kresowych Żołnierzy Niezłomnych, nie ma na nim jeszcze postaci.

Romuald Rzeszutek: – Udało nam się zamontować kolumnę z granitu, która wznosi się na ok. 5-6 metrów; zwieńczona jest orłem. Na tej kolumnie będzie zamontowany – już jest gotowy i poświęcony – ryngraf V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej z Matką Boską Ostrobramską. Dzisiaj też wmurujemy kamień węgielny, a dalej będziemy się koncentrować na zbieraniu środków finansowych i szukaniu darczyńców, którzy zechcieliby wesprzeć te prace. To jest duże przedsięwzięcie, każda z tych postaci kosztuje sporo pieniędzy.

Ilona Gosiewska: – Jaki jest koszt stworzenia pojedynczej postaci?

Romuald Rzeszutek: – Koszt postaci, czyli wynagrodzenie artysty rzeźbiarza, stworzenie modelu rzeźby oraz odlania rzeźby w brązie o wysokości ok. 2,5 m, wynosi ok. 90 tys. zł.

Ilona Gosiewska: – I dlatego apelujesz o wsparcie?

Romuald Rzeszutek: – Apeluję o wsparcie. Na dziś mamy środki na dwie figury, potrzebujemy środków na kolejne cztery.

Na wydarzenie do Braniewa przybył prof. Krzysztof Szwagrzyk, który wielu z nas, ze środowisk upamiętniających Żołnierzy Niezłomnych, połączył. To osoba, która poszukuje ze swoim zespołem bohaterów, ich szczątków w grobach niepamięci i oddaje nam wszystkim ich historie i należne miejsce w świadomości społecznej oraz przywraca rodzinom godne miejsce pochówku. Oto krótka rozmowa z prof. Szwagrzykiem.

Ilona Gosiewska: – Panie profesorze, dlaczego tak ważne jest stawianie pomników poświęconych



Fot. Fundacja Non Notus

Wzruszony Krzysztof Marszałek przy pomniku swego ojca w Dębicy

Żołnierzom Wyklętym w różnych miejscach Polski?

Prof. Krzysztof Szwagrzyk, IPN: – Pomniki Żołnierzom Wyklętym są należne za to, kim byli dla Polski, kim byli dla nas, co zrobili dla Polski, co zrobili dla nas. Dzisiaj w Braniewie jesteśmy wszyscy świadkami odsłonięcia pomnika Żołnierzy Kresowych. Żeby mógł powstać, potrzeba ludzi, którzy podejmą taką inicjatywę. Potrzeba ludzi, którzy ją poprą. Potrzeba tych, którzy zaprojektują pomnik i go wykonają. Potrzeba także wsparcia finansowego, bez którego największe nawet dzieło powstać nie może.

Przy powstającym pomniku Kresowych Żołnierzy Niezłomnych spotkałam także członków rodziny kpt. Gracjana Froga „Szczerbca”.

Ilona Gosiewska: – Dlaczego takie pomniki są dla was ważne, dla rodzin Żołnierzy Niezłomnych?

Maria Fróg: – Pomniki są dla nas ważne, ponieważ to, co zostanie w kamieniu, zostanie na zawsze. I tak upamiętniamy. Dla nas jest też ważne, aby bohaterstwo Gracjana było uwiecznione.

Maciej Fróg, wnuk bohatera: – To przede wszystkim radość, duma i nadzieja jednocześnie. Radość dlatego, że po kilkudziesięciu latach prób wymazywania z historii Żołnierzy Niezłomnych, w tym mojego dziadka, wszystko się zmieniło. Możemy stać w takim pięknym miejscu, w Braniewie, uczestniczyć w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik Kresowych Żołnierzy Wyklętych. To właśnie radość, a nadzieja to nasze oczekiwania. Cała rodzina czeka jeszcze na telefon z IPN z informacją, że kapitan Gracjan Fróg został odnaleziony, został zidentyfikowany. I ta nadzieja nam cały czas towarzyszy. Wiemy, że tak będzie za jakiś czas i że uda się po prostu złożyć kwiaty nie tylko przy takich pięknych miejscach jak ten pomnik w Braniewie, ale także na grobie mojego dziadka. A na razie cieszymy się z pomnika w Braniewie.

Stowarzyszenie Odra–Niemen chce się włączyć w budowę pomnika Kresowych Żołnierzy Niezłomnych i jako środowisko dołożymy własne fundusze do budowy tego miejsca pamięci. Zwracamy się też do wszystkich, dla których pamięć o tych niezwykłych postaciach jest ważna.

Organizatorzy wykonali już znaczną pracę, teraz szukają środków na wykonanie figur kresowych dowódców. Każda z nich to koszt 90 tys. zł. Środki można wpłacać na konto PL 59 1240 2656 1111 0011 2301 2288.

Informacji związanych z budową pomnika udzielają:

Romuald Rzeszutek, Fundacja Non Notus;
Anna Szczepańska, Stowarzyszenie im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego.

Ilona Gosiewska



Fot. SON

Powstający pomnik Kresowych Żołnierzy Niezłomnych w Braniewie

HISTORIA EUGENIUSZA WERENSA I JEGO RODZINY

Dziś w cyklu „Losy żołnierzy II konspiracji w powojennym Wrocławiu” chcemy Państwu opowiedzieć historię z pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej. Jest to opowieść o fascynującej rodzinie. Ale również opowieść o żołnierzach Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość – w latach 1945-1947 największa ogólnopolska organizacja niepodległościowa działająca w konspiracji. Fenomen polskiego antykomunistycznego podziemia. Szacuje się, iż w latach 1945-1946 jej stan liczebny wynosił ok. 20-30 tys. ludzi. Organizacja o charakterze cywilnym i obywatelskim, choć pod jej sztandarami walczyli tacy dowódcy partyzancy, jak: Marian Biernaciak „Orlik”, Hieronim Dekutowski „Zapora”, Zdzisław Broński „Uskok”, Jan Leonowicz „Burta”, Leon Suszyński „P-8”, Kazimierz Kamiński „Huzar” czy Jan Taborowski „Bruzda”.

Życiorys „Pika”

Dzisiejsza historia to opowieść o kapitanie Eugeniuszu Werensie ps. „Pik” i jego rodzinie. Eugeniusz Werens urodził się w 1917 roku w Kielcach. Kampanię wrześniową zakończył w stopniu podporucznika, z Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych na koncie. Od 1940 roku działał w Związku Walki Zbrojnej, początkowo w rodzinnych Kielcach, później w Krakowie, Przemyślu, Iwoniczu i Krośnie. We wrześniu 1944 roku został awansowany do stopnia kapitana. Uczestniczył wówczas, wraz ze swoim oddziałem, w licznych operacjach zbrojnych wymierzonych w oddziały SS-Galizien i Wehrmachtu. Pod koniec lipca udało mu się wraz z oddziałami „Boruty” oraz „Obłońskiego” wyrzucić hitlerowskiego okupanta z Iwonicza. Ponad czterdzieści dni ten niewielki fragment wyzwolonego państwa nosił miano „Rzeczypospolitej Iwoniczkiej”. 13 września „Pik” ze swoim oddziałem przysięgł brawurowy atak na Górę Winiarską, gdzie stacjonowała niemiecka artyleria. Został wówczas ciężko ranny w nogę.

Był uosobieniem junackiej fantazji i szaleńczej odwagi. Po wkroczeniu sowieckiej armii do Iwonicza „Pik” postanowił wyjechać do Krakowa i jako działacz PPS podjął pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa. Na początku grudnia za zatajenie działalności w AK został aresztowany. Dzięki interwencji działaczy PPS udało mu się opuścić areszt. Podjął wówczas decyzję o wyjeździe z Krakowa. Dotarł do Wrocławia, gdzie nawiązał kontakty z byłymi członkami Armii Krajowej i Narodowej Organizacji Wojskowej, działającymi w strukturach Zrzeszenia Wolność



Kapitan Eugeniusz Werens

i Niezawisłość, i rozpoczął działania w II konspiracji. W Zrzeszeniu WiN początkowo pełnił funkcję komendanta Obwodu WiN we Wrocławiu, później awansował na stanowisko okręgowego komendanta żandarmerii Okręgu Dolnośląskiego WiN.

Brawurowa akcja i jej konsekwencje

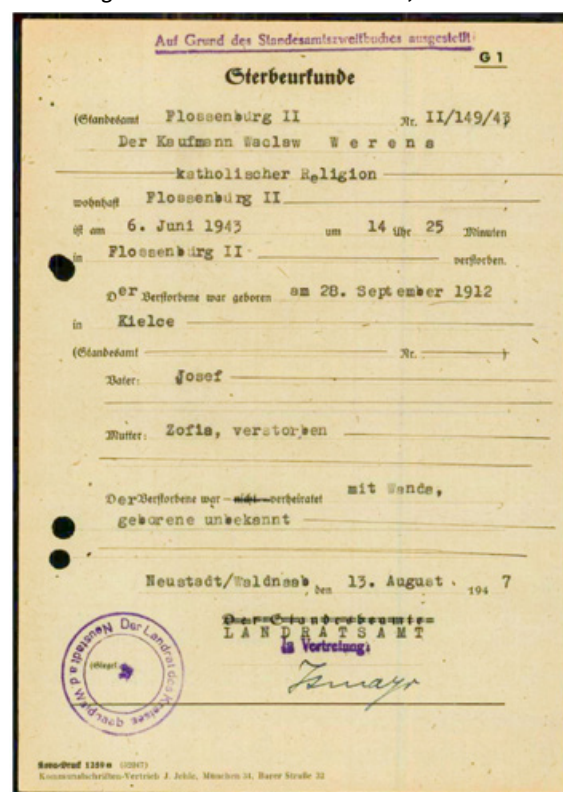
Jest 26 stycznia 1946 roku, późne popołudnie. Zmrok zapadł nad miastem. Do restauracji Odrodzenie przy ul. Szczytnickiej we Wrocławiu weszło trzech mężczyzn. Na czele w mundurze kapitana Wojska Polskiego szedł kapitan Eugeniusz



Bracia Eugeniusza Werensa



Siostra Eugeniusza Werensa – Maria Werens, rok 1942



Wacław Werens – dokument z Flössenburga

Werens ps. „Pik”. Towarzyszyli mu inni żołnierze II konspiracji: Marian Kubiak w mundurze podporucznika oraz Zdzisław Jankowski w ubraniu cywilnym. W lokalu bawili się żołnierze Wojska Polskiego, milicjanci oraz funkcjonariusze wrocławskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Jeden z milicjantów prawdopodobnie rozpoznał któregoś z działaczy podziemia i postanowił go wylegitymować. Doszło do strzelaniny. Nie skończyło się to dobrze dla docieklivego milicjanta. Eugeniusz Werens i jego towarzysze wyszli z tego spotkania z komunistyczną władzą prawie bez szwanku. Werens został lekko ranny w nogę. Zginęło dwóch komunistycznych funkcjonariuszy – w tym oficer UB, a trzeci zmarł nazajutrz z powodu odniesionych ran. Owo zajście rozwścieczyło wrocławskie organy bezpieczeństwa. Wejście do lokalu pełnego funkcjonariuszy trzech poszukiwanych mężczyzn, w dodatku w mundurach Wojska Polskiego... to wszystko nie mieściło się w głowach ubowców. A już opuszczenie lokalu właściwie bez szwanku, po zabiciu trzech funkcjonariuszy, było czymś niebywałym. Wymagało wielkiej odwagi, zimnej krwi oraz niezwykłego kunsztu

żołnierskiego. Ta opowieść, niczym z westernu, ma jak zawsze tragiczne zakończenie. Po strzelaninie w restauracji Odrodzenie bezpieka intensywnie szukała śladów grupy Eugeniusza Werensa. Na trop grupy udało się bezpieki trafić dopiero w drugiej połowie maja 1946 roku. „Pika” aresztowano w Kielcach wraz z żoną i jej rodziną. Na początku Werensa przewieziono do aresztu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu, potem trafił do więzienia przy ul. Kleczkowskiej. Po jednodniowym procesie Eugeniusz Werens z pozostałymi członkami grupy usłyszeli wyroki śmierci. Wyrok na „Pika” wykonano 16 kwietnia 1947 roku we wrocławskim więzieniu przy ul. Kleczkowskiej.

Tragiczne losy rodziny

Krystynę Matuszczak, żonę Eugeniusza Werensa, skazano na siedem lat więzienia. W więzieniu na świat przyszła ich córka – Lucyna, którą pozwolono ojcu zobaczyć tylko jeden raz. Skazano również teściową i szwagierkę „Pika” – odpowiednio

na pięć lat i trzy lata więzienia. Szczątki rozstrzelanego Werensa zakopano na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Do dziś nie udało się uzyskać identyfikacji szczątków naszego bohatera. Córka „Pika” – śp. Lucyna Werens – całe życie mieszkała we Wrocławiu. Pierwsze półtora roku życia spędziła z matką w celi więziennej. Ojca nie pamiętała. Warto też wspomnieć o rodzinie Eugeniusza Werensa. Miał trzech braci i siostrę Marię. Z informacji, które udało mi się uzyskać, wynika, że



Grób Tadeusza Werensa



Grób polskich ofiar obozu Flössenburg



Maria Werens z przyjaciółką, rok 1946

wszyscy bracia byli żołnierzami Armii Krajowej. Ojciec Eugeniusza, Józef Werens – pracownik kolei w Kielcach – napisał w roku 1947 list do Bolesława Bieruta z prośbą o złagodzenie synowi wyroku: „Wychowałem 4-ch synów, z liczby których 3-ch synów, tj. najstarszego Waclawa, urodzonego w 1912 roku, młodszego Sławomira, urodzonego w 1922 roku, i najmłodszego Romana Tadeusza, urodzonego w 1926 roku, Niemcy stracili za czynną działalność w ruchu podziemnym na terenie powiatu kieleckiego”.

Przyjrzyjmy się bliżej braciom i siostrze Eugeniusza Werensa. Najstarszy, Waclaw, urodzony w roku 1912, w niemieckich dokumentach figuruje jako kupiec. Wiemy, że był żonaty. Jego żona miała na imię Wanda. Aresztowany przez Niemców, trafił na Majdanek. Później przewieziono go do obozu koncentracyjnego Flössenburg, gdzie w czerwcu 1943 roku został zamordowany przez Niemców. O drugim, Eugeniuszu, już sporo napisałem. Młodszy z braci, Sławomir, urodzony w 1922 roku, był żołnierzem w oddziale Armii Krajowej „Wybraniec”. Nosił pseudonim „Sławek”. 19 lipca 1943 roku w bitwie pod Leszczynami zginęło pięciu żołnierzy z tego oddziału, w tym 21-letni Sławomir Werens. Najmłodszy z braci, Roman Tadeusz, urodzony w 1926 roku, został przez Niemców aresztowany 6 maja 1944 roku wraz z grupą żołnierzy AK. Już pięć dni później cała grupa została rozstrzelana na terenie kamieniołomów, w obrębie tzw. Górki Czarnowskich w Kielcach. Bracia Sławomir i Tadeusz spoczywają na cmentarzu Partyzanckim w Kielcach. Brat Waclaw leży w masowym grobie tysięcy ofiar obozu we Flössenburgu. Jedynie Eugeniusz nie ma swojego miejsca spoczynku. Może dlatego, że nie zabili go Niemcy, tylko kaci z UB. Miał zniknąć bezpowrotnie – on i cała jego rodzina. Proszę zauważyć, że Eugeniusz Werens stracił życie najpóźniej z braci, bo „dopiero” w 1947 roku. Kiedy jednak policzymy, że w chwili śmierci miał zaledwie 30 lat, to jesteśmy w stanie ocenić dramat jego rodziny. Wiem, że represje komunistyczne nie ominęły również Marii – siostry Eugeniusza. Ona jednak przetrwała. Może po to, by historia tej niezwykle bohaterkiej rodziny pozostała w naszej pamięci i była przekazywana następnym pokoleniom.

Epilog

Dziś najbardziej powinniśmy pamiętać o bohaterskich żołnierzach. Zarówno tych z pierwszej, jak i drugiej konspiracji – żołnierzach walczących z każdym okupantem naszej ojczyzny, żołnierzach podziemia w kraju, żołnierzach II Korpusu gen. Andersa, żołnierzach gen. Maczka i gen. Sosabowskiego, wszystkich żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Ale również, a może przede wszystkim o Żołnierzach Wyklętych – Niezlomnych Bohaterach naszej wolności. Pamiętajmy więc o Niezlomnych, nie dajmy zginąć poległym. Chwała Bohaterom – cześć ich pamięci!

Eugeniusz Gosiewski

230. ROCZNICA BITWY POD RACŁAWICAMI

Rocznice są ważne. Zawsze były ważne. Budowały wspólnotę, krzepiły ducha i pozwalały trwać. W tym kontekście jakże celne wydają się słowa ukraińskiego pisarza Jurija Andruchowycza: *Na szczęście mieszkam w takim miejscu świata, gdzie przeszłość bardzo wiele znaczy (...), w tej części świata mamy po prostu zbyt wiele ruin, zbyt wiele szkieletów pod nogami. Na szczęście nie potrafię się od tego uwolnić.*

Podobnie jest ze mną. Nie mogę uwolnić się od historii, od przeszłości, albowiem to one mnie ukształtowały. Na szczęście. 4 kwietnia 1794 roku, czyli 230 lat temu, pod Raclawicami stoczona została pierwsza zwycięska bitwa insurekcji kościuszkowskiej, w której uczestniczyli chłopscy żołnierze – kosynierzy, na czele z legendarnym Wojciechem Bartosem z Rzędowic. Ich szarża na rosyjskie armaty nastąpiła w rozstrzygającym momencie batalii. Zwycięstwo odniesione przez wojska Kościuszki nad rosyjską armią generała Tormasowa szybko stało się narodowym mitem. A jak powszechnie wiadomo, mity są niezniszczalne! Najważniejszymi komponentami mitu racławickiego, który do zbiorowej świadomości Polaków przeniknął w XIX w., są do dziś: Tadeusz Kościuszko, bohaterski chłop – Wojciech Bartos i osadzona na sztorc racławicka kosa.

100. rocznica i powstanie obrazu

W 1894 roku obchody setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej miały wyjątkowy rozmach, mimo że Polska nie istniała jako suwerenne państwo. Świętowano we wszystkich trzech zaborach, jednak największe obchody zorganizowano w autonomicznej Galicji. Właśnie wtedy zaprezentowana została we Lwowie panorama „Raclawice” Jana Styki i Wojciecha Kossaka, stając się spektakularnym akcentem obchodów. *Dla generacji żyjącej pod zaborami była ona „pokrępieniem serc”, budzieliem poczucia narodowego, wizją walki o niepodległość ojczyzny z udziałem chłopskiego wojska, co było marzeniem ideologów i działaczy całego XIX*



Pole bitwy pod Raclawicami



Tablica pamiątkowa na polu bitwy



Krzyż na polu bitwy

stulecia. Z perspektywy czasu należy zauważyć, iż mit Raclawic, zwycięskiej bitwy insurekcji stoczonej przy udziale chłopów kosynierów, przeniesł się niejako na ekspozycję płótna przedstawiającego bitwę pod Raclawicami. Tę nową legendę stworzyły wojenne losy i powojenna tułaczka małowidła, ponownie jakby sakralizując temat, a zarazem i dzieło.

Raclawickie pola i pomnik

Przez cały XIX w. pole zwycięskiej bitwy pod Raclawicami pozostawało nośnikiem pamięci o ojczyźnie, która istniała jedynie w sercach i umysłach Polaków. To właśnie racławicka bitwa dała początek ponad 120-letniemu okresowi walk kilku pokoleń Polaków o niepodległość. W setną rocznicę śmierci Kościuszki, 14 października 1917 roku, na racławickich polach odprawiona została msza święta i odbyła się wielka, prawie piętnastotysięczna manifestacja z udziałem młodzieży, chłopów i mieszkańców okolicznych wsi. Z pewnością wydarzenie to zwiastowało moment, w którym po 123 latach niewoli udało się wreszcie „Polsce swobody dać świt...”.

W 1981 roku pole bitwy pod Raclawicami zostało wpisane do rejestru zabytków, a w 2004 roku teren bitwy uznano, z mocy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, za pomnik historii. Już pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Raclawickie Towarzystwo Kulturalne wystąpiło z inicjatywą wzniesienia tam monumentu przedstawiającego bohaterskiego kosyniera – Wojciecha Bartosa z Rzędowic. Rozpoczęto społeczną

zbiórkę pieniędzy. We Wrocławiu, w holu Muzeum „Panorama Raclawicka”, wystawiona została skarbonka, do której trafiały pieniądze od zwiedzających przeznaczone na ten cel. Minęło kilka lat, zanim zgromadzono potrzebne środki. Jednak upór i konsekwencja w dążeniu do celu opłaciły się – na racławickich polach stanął znakomity pomnik dłuta Mariana Koniecznego. Monument z brązu, o wysokości 10,5 m, przedstawia Wojciecha Bartosa z czapką rogatywką w prawej dłoni i osadzoną na sztorc kosą w lewej, stojącego na rosyjskiej armacie. Wysuniętą do przodu lewą nogę opiera na lufie i jednocześnie depta wizerunek dwugłowego rosyjskiego orła. Pomnik został odsłonięty w 200. rocznicę insurekcji kościuszkowskiej. Uroczystość, z udziałem ówczesnego premiera rządu Rzeczypospolitej Waldemara Pawlaka, odbyła się 22 maja 1994 roku.

*

Dziś zarówno zachowane mogiły kosynierów, jak i pomnik bohatera spod Raclawic są świadectwem niewygasłej pamięci pokoleń o pierwszym niepodległościowym zrywie Polaków. Pole bitwy pod Raclawicami, podobnie jak pole bitwy pod Grunwaldem, podlega ochronie konserwatorskiej. Jednak racławickie pola nie są aż tak tłumnie odwiedzane, dlatego trzeba przypominać o tym historycznym miejscu i zachęcać do przyjazdu w to miejsce.

Beata Stragierowicz



Pomnik Wojciecha Bartosa

MONTE CASSINO Z INNEJ STRONY

Jakże było mi wstyd, kiedy pięć lat temu wyjechaliśmy w trzy busy do apenińskiego miasteczka Piedimonte San Germano, co było dla mnie sporym zaskoczeniem, i po dotarciu na miejsce, przy pomniku, Eugeniusz powiedział: „A teraz nasz historyk opowie nam, co się tu wydarzyło”, a ja ani be, ani me.

Owszem, pełniłem na tym wyjeździe jakby rolę oficera historycznego. Przygotowałem spacer po najważniejszych atrakcjach Rzymu, moja specjalność to historia Śląska. Poczytałem o starożytnym Imperium Romanum, ale przede wszystkim wykułem marszrutę poszczególnych polskich jednostek w masywie Monte Cassino. Owszem, coś tam czytałem o walkach o Piedimonte, ale uznałem, że owo miejsce leży tak daleko od interesującej nas góry z benedyktyńskim klasztorem, że mogę je pominąć. Aż tu nagle taka wtopa. Wypatrzyłem na pomniku godła polskich czołgistów, więc zacząłem szyc jak na egzaminie z filozofii, ale chyba wszyscy się zorientowali, że tego egzaminu bym nie zdał. Na szczęście padał deszcz, jak to we włoskich górach, więc litościwie rozeszli się do samochodów.

Po powrocie do domu rzuciłem się na odpowiednie lektury i teraz już wiem, że samo zdobycie Monte Cassino nie załatwiło sprawy otwarcia drogi na Rzym. Jeszcze przez tydzień walczoneo o kluczową pozycję w Piedimonte San Germano, a heroizmem – tradycyjnie – popisali się tam Polacy, szczególnie polscy czołgści. Z tego powodu, na dzień przed tegorocznymi kluczowymi uroczystościami na Monte Cassino, w Piedimonte zorganizowano dodatkowe uroczystości z wręczeniem orderów, salwami honorowymi, miejscem dla rekonstruktorów historycznych i harcerek defiladą. A że miasteczko jest małe, pomnik stoi na niewielkim placu opodal ruin tamtejszego zamczku, autokary z gośćmi zatarasowały wszystkie uliczki, to większość uczestników uroczystości stała na drodze wiodącej na szczyt, zachowując wiarę, że tam, na górze, dzieje się coś ważnego. Naszej ekipie udało się podejść całkiem blisko pomnika, mimo rzetelnej pracy mundurowych i tajnych służb polskich i włoskich.

Na dwie doby przed kulminacyjnymi uroczystościami dostaliśmy informację, że nasz zastępczy bus



Pomnik 3. Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593

nie wjedzie w kluczowym dniu na masyw Monte Cassino, postanowiliśmy więc dostać się tam dzień wcześniej. Ba, rozważaliśmy nawet ewentualność koczowania do następnego dnia gdzieś w krzakach w okolicach polskiego cmentarza, ale ze względu na obecność w naszym gronie dam (oraz wspomnianych wcześniej służb, których wszędzie było pełno) zrezygnowaliśmy z tego mało reprezentacyjnego pomysłu. Zwłaszcza że mieliśmy zaproszenie na wspomniane już uroczystości w Piedimonte.

Tak to już jest, że gdy ktoś z naszego grona jedzie na Monte Cassino, to zwykle jest to szybka wizyta na efektownym cmentarzu, czasem udział w odbywających się tam uroczystościach i krótka wizyta w klasztorze, wejście do kościoła, wizyta w krypcie św. Benedykta i jego siostry bliźniaczki św. Scholastyki, kawa z automatu przy sklepie z pamiątkami i rzut

oka na cmentarz z balkonu przy klasztornej dziedzińcu. A przecież jest tam też muzeum. Może niezbyt duże, ale efektowne, zwłaszcza dla miłośników historii i tych, co chcieliby wiedzieć, o co chodziło z tym przechowaniem w klasztorze wiary chrześcijańskiej w czasach, gdy Germanie hasali po Europie, ubogając swoją kulturą osobistą i pogańską religią pozostałości upadłego, acz chrześcijańskiego w ostatnich aktach swego istnienia, rzymskiego imperium. Można tam też zobaczyć, nagrany przez amerykańskich operatorów, film dokumentujący testy nowych bomb burzących wykonywane wiosną 1944 r. przez XV flotę powietrzną USA.

Tak to bowiem było, że Amerykanie ponoć nie uwierzyli, że Niemcy nie zajęli klasztoru na Monte Cassino, szanując jego wartość dla cywilizacji europejskiej, i po fiaskach zimowych prób zdobycia masywu stwierdzili, że klasztor trzeba zbombardować. Ustawili więc na pobliskich wzgórzach kamery i 15 lutego 1944 r. zrzucili na opactwo 576 ton bomb. Właściwie dziwne, że cokolwiek z tego klasztoru zostało, ale ocalało piękne oratorium Jana Chrzciciela z sarkofagiem św. Benedykta i św. Scholastyki. Kamery były po to, by móc przeanalizować skutki zastosowania poszczególnych rodzajów bomb oraz sposoby podejścia samolotów nad bombardowany cel. Taka akademicka okazja do studium przypadku.

W narodzie naszym pokutuje, podsycana przez publicystów mainstreamowych mediów, maniera, by dyskredytować polskie sukcesy, jeśli jakiegokolwiek i kiedykolwiek udało się Polakom odnieść. Krytykujemy, ile wlezie, rozmaite powstania, bitwy, a nawet wynalazki. Bitwie o Monte Cassino też systematycznie się obrywa. Szczególnie na tzw. schlesierskich forach dyskusyjnych, ale i w tygodnikach można przeczytać, że Anders zmarnował tysiące polskich istnień, a zdobywanie klasztoru było bezsensowne, bo nad ranem 19 maja 1944 r. Niemcy wycofali się z klasztoru bez walki. To, po pierwsze, nie tysiące, tylko niespełna tysiąc polskich żołnierzy zginęło w walkach o masyw Monte Cassino. Każdego ludzkiego istnienia szkoda, ale arytmetyka wojny jest nieublagana, zatem ten jeden tysiąc poległych (923 zabitych i 94 zaginionych, czyli najprawdopodobniej



Monte Cassino. Na polskim cmentarzu trwają przygotowania do uroczystości. W tle klasztor



Polski cmentarz w Loreto



Uczestnicy naszej wyprawy na wzgórzu 593. W tle klasztor



Monte Cassino. Przy drodze na cmentarz znajduje się polska izba pamięci. Udało nam się ją zwiedzić

zabitych, których ciała nie odnaleziono) nie wygląda tak tragicznie przy ogólnej liczbie 200 tys. wszystkich poległych w walkach na linii Gustawa.

Każdy, kto nieco zna topografię okolicy, wie, że klasztor na Monte Cassino, choć leży centralnie, to nie jest położony w najwyższym jego punkcie. Górą nad nim choćby wzgórze 593, na którego zboczu zlokalizowano polski cmentarz. To właśnie w walkach o to wzgórze poległo najwięcej polskich



Uczestnicy naszej wyprawy przed bazyliką Porcunculi

żołnierzy i to fakt, że Polacy utrzymali się tam przez sześć dni, skłonił Niemców do opuszczenia kluczowej pozycji na linii Gustawa, w tym klasztoru. Kwestionowanie polskiego zwycięstwa w tej bitwie jest cyniczną „folksdojczowską” sztuką retoryczną.

Z powodu niedoboru czasu, a jednocześnie wielkiego pragnienia zobaczenia miejsca najbardziej przesiąkniętego polską krwią, a nie tylko cmentarza, po zwiedzeniu klasztornej muzeum wykorzystaliśmy rzadką możliwość wjazdu na teren walk samochodem i naszym zastępczym busem „wdrapaliśmy się” na wzgórze 593. Była to droga pełna przeróżnych emocji, ale wysiłek zrekompensowało wzruszenie i widok. Widok na dolinę z drogą na Rzym, a także widok z góry na opactwo. Na szczycie wzgórza 593 znajduje się pomnik 3. Dywizji Strzelców Karpackich i kamienna plastyczna mapa bitwy. Widać stamtąd także nieco niższe wzgórze 575 z pomnikiem 5. Kresowej Dywizji Piechoty, która tam właśnie się wykrwawiła, zdobywając silnie umocniony przez Niemców teren. Ze względu na remont drogi w tym roku wzgórze 575 nie było dostępne dla zwiedzających.

Podobnie jak to jest z dyskusjami o innych polskich



Śniadanie obok katedry w Ankonie



Uroczystości w Piedimonte San Germano przyciągnęły więcej uczestników, niż zdołało pomieścić wzgórze z pomnikiem.



W muzeum klasztoru Monte Cassino

bitwach, czy też np. o powstaniu warszawskim, także ta o sensowności bitwy o Monte Cassino nie ma dziś racji bytu. Bitwa została stoczona, a bohaterom jej uczestnikom należy się nasz podziw, pamięć i szacunek. Po to właśnie, by ta pamięć trwała, a także by okazać poległym szacunek, od kilkunastu lat – co roku w maju – harcerze z ZHR organizują wyprawy do miejsc walk 2. Polskiego Korpusu we Włoszech. Były też wyprawy organizowane przez Stowarzyszenie Odra-Niemen. Jedne i drugie docierały do polskich cmentarzy na Monte Cassino, ale także w Bolonii i Loreto. Nie słyszałem jednak o takiej pielgrzymkowej wyprawie, która by dotarła do polskiego cmentarza w okolicy Bari. Były tam wprawdzie pojedyncze osoby, które znam, ale nasze wyprawy nigdy tam nie dotarły. Po prostu odległość jest dość znaczna, to już południe Włoch. Spoczywają tam polscy żołnierze, którzy zmarli w położonym niedaleko polskim szpitalu polowym, oraz spora grupa polskich lotników – ci, którzy polegli podczas lotów z pomocą dla powstania warszawskiego, a ich samoloty zdołały wrócić na lotnisko w Brindisi. Mieliśmy nadzieję dotrzeć w to miejsce w tym roku. Niestety, musieliśmy skrócić nasz pobyt we Włoszech z powodu niedoborów finansowych, co uniemożliwiło zrealizowanie tego planu. Może uda się w kolejnych latach.

Bolesław Bezeg

JAK POLONIA OBCHODZI MAJOWE ŚWIĘTA?

Zazwyczaj w naszym kwartalniku piszemy o sprawach dotyczących Kresów Wschodnich, jednak coraz częściej można też znaleźć teksty o Polonii z całego świata. Dlaczego tak się dzieje? Nasze stowarzyszenie od 15 lat buduje siatkę przyjacielskich relacji ze wszystkimi ludźmi, nawet z najdalszych zakątków świata, którzy Polskę mają w sercu, choć nie mieszkają w jej obecnych granicach.

Współpracujemy przy okazji ważnych rocznic, wspieramy edukację patriotyczną, dzielimy się doświadczeniem i pomysłami z organizacjami polonijnymi. Wszystko po to, aby zbudować silną więź ponad granicami. Dla nas najważniejsze jest dobro naszej ojczyzny. Wiemy, że dla wszystkich Polaków z całego świata również. Dlatego tym razem pokażemy Państwu, jak świętuje się Dzień Polonii i Polaków poza Granicami oraz jak obchodzone jest Narodowe Święto Konstytucji 3 Maja poza granicami naszego kraju.

Francja

Trzeciego maja 2024 roku polska społeczność we Francji oraz liczni francuscy przyjaciele Polski zgromadzili się w historycznym sercu Paryża, aby uroczystość świętować 233. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Francuskie władze i mieszkańcy wykazali niezwykłą otwartość na uczczenie rocznicy uchwalenia polskiego aktu prawnego, co świadczy o głębokich relacjach łączących oba narody. Tegoroczne obchody Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja we Francji nabrały szczególnego znaczenia z okazji 20-lecia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Rozległa wspólnota Polaków mieszkających we Francji zjednoczyła się, by uczcić te dwa znaczące momenty w historii, manifestując jednocześnie trwałość więzi międzynarodowych i pamięć o historii. Lyon – miasto znane z historycznych powiązań z Polską – stał się areną ważnych wydarzeń upamiętniających majową konstytucję. W reprezentacyjnej siedzibie regionu Owernia-Rodan-Alpy – dzięki współpracy Konsulatu Generalnego RP w Lyonie i władz lokalnych – odbyły się uroczystości, w których uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz, korpusu konsularnego oraz licznie zgromadzona Polonia. Szczególnym momentem było wręczenie Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasług RP Henriemu Stanisławowi Ratajczakowi, postaci niezwykle ważnej dla francuskiego środowiska



Obchody 3 Maja w Lyonie

polonijnego. Rehabilitacja i uhonorowanie jego osoby pośmiertnie przez prezydenta RP staje się symbolem wdzięczności za wkład w umacnianie polsko-francuskich związków. Pamięć o zasłużonym Polaku podtrzymała rodzina,

Fot. gov.pl

odbierając odznaczenie w imieniu Henriego. Tuluza natomiast, jako miejsce spotkań polskiej emigracji w południowej Francji, również wyraziła solidarność z polskim dziedzictwem kulturowym i historycznym. Tu mszą świętą w kościele św. Andrzeja uczczono pamięć ofiar i złożono hołd konstytucyjnemu dorobkowi Polski.

Niemcy

Tegoroczne obchody Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja w Niemczech miały szczególny charakter, koncentrując się na dwóch ważnych tematach: 20. rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz solidarności z Ukrainą. Wydarzenia zorganizowane w Berlinie przyciągnęły setki gości, w tym przedstawicieli władz, dyplomatów oraz lokalną Polonię, podkreślając znaczenie tego święta zarówno dla Polski, jak i dla stosunków polsko-niemieckich. Główne uroczystości z okazji Narodowego Święta 3 Maja odbyły się w poniedziałek w Ambasadzie RP w Berlinie. W przyjęciu uczestniczyło ponad 300 gości, wśród nich minister stanu ds. europejskich



Uczestnicy Biegu Konstytucji

Fot. Ambasada RP w Berlinie



Fot. Polskie Towarzystwo Kulturalne Polonez Polska Udruga

Polska majówka w Splicie

w niemieckim MSZ Anna Luehrmann, szef komisji spraw zagranicznych Sejmu RP Paweł Kowal oraz szef komisji ds. UE Michał Kobosko. Ambasador RP w Berlinie, Dariusz Pawłowski, wyraził radość z licznej obecności zaproszonych gości, podkreślając, że Polska ma wielu przyjaciół i partnerów w Niemczech. Jednym z najważniejszych wydarzeń towarzyszących obchodom Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja był Bieg Konstytucji, który odbył się 5 maja w parku przy Pałacu Charlottenburg w Berlinie. Wydarzenie, zorganizowane we współpracy ze Związkiem Polaków w Niemczech spod znaku Rodła, Młodzieżową Reprezentacją Berlina „Polonia United” oraz Polonia Racing, przyciągnęło liczne grono uczestników, zarówno Polaków, jak i Niemców. Bieg miał na celu nie tylko promocję zdrowego stylu życia, ale także przypomnienie o historycznym znaczeniu Konstytucji 3 maja, która była pierwszym tego typu aktem prawnym w Europie i drugim na świecie. Trasa biegu była podzielona na dwie kategorie: 3 km dla dzieci i młodzieży oraz 2 x 3 km dla dorosłych. Miejsce zbiórki znajdowało się przy głównej bramie Pałacu Charlottenburg.

Chorwacja

Członkowie Polskiego Towarzystwa Kulturalnego Polonez w Splicie również włączyli się w obchody majowego święta, przypominając, jak ważna dla Polaków jest Konstytucja 3 maja. Podczas majówki pojawił się akcent związany ze Zbigniewem Herbertem. Rok 2024 został ogłoszony przez Senat RP Rokiem Zbigniewa Herberta. Świętowanie w formie pikniku było strzałem w dziesiątkę. Radosna polska majówka przy tradycyjnym grillu i polskiej muzyce przyciągnęła uczestników w różnym wieku. Rozpiętość wiekowa była dość znaczna: od 15. miesiąca życia do 80+. I tak kolejna karta w historii towarzystwa została zapisana. Chociaż świętować można na różne sposoby,

organizując wystawy, koncerty czy występy artystyczne, to pojawił się pomysł, by kolejne majowe wydarzenia również świętować w formie pikniku.

USA – Chicago

Trzeci maja dla amerykańskiej Polonii to data równie symboliczna, co w kraju nad Wisłą. Tegoroczna 133. parada z okazji Narodowego Święta Konstytucji 3 Maja była, jak zwykle, wyrazem dumy narodowej, ale i rekordowa pod względem liczby uczestników i rozmachu, z jakim mieszkańcy oraz goście upamiętnili 233. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Trzeciomajowa parada w Chicago jest jednym z najważniejszych wydarzeń organizowanych przez Polonię. Przyciąga tysiące uczestników i widzów, zarówno Polaków, jak i przedstawicieli innych społeczności. Udekorowane w biało-czerwonych barwach ulice są świadectwem bogatej historii i kultury Polski,

ale także wyrazem wciąż żywego ducha narodowego. Obok oficjalnych obchodów organizowane są rodzinne festyny, koncerty i występy artystyczno-kulturalne, które wzmacniają więzi międzypokoleniowe. W 2024 roku parada przeszła głównymi ulicami Chicago (Columbus Drive), przyciągając przedstawicieli polskich szkół, stowarzyszeń, organizacji patriotycznych, klubów sportowych i grup folklorystycznych. Wśród uczestników nie zabrakło amerykańskich polityków i przedstawicieli władz miasta, co podkreśla znaczenie polonijnej społeczności w lokalnej wspólnocie. Owa parada to nie tylko doroczne świętowanie historycznego wydarzenia. To również przypomnienie wartości, z jakimi identyfikują się Polacy, czyli wolności, równości, braterstwa. To moment, w którym historia styka się z teraźniejszością, a dorobek przodków inspirowane kolejne pokolenia do pielęgnowania polskości, niezależnie od odległości, jaka dzieli ich od Polski.

Świętuje cały świat

Ten krótki wycinek obchodów z różnych krajów pokazuje, że na początku maja w każdym zakątku świata obchodzone są polskie święta narodowe. Zachęcamy do śledzenia mediów polonijnych, żeby przekonać się, jak wiele tego typu inicjatyw ma miejsce na całym świecie. Ich formuła jest różna. Czasem są to kameralne spotkania w gronie rodaków przy grillu, innym razem publiczne wydarzenia z udziałem polityków lub duże parady, w których uczestniczą tysiące ludzi. Ważne, że to wszystko ma narodowe barwy: biało-czerwone, że naszym wspólnym celem jest miłość do Polski.

Marlena Bodo, Emil Majchrzak



Tegoroczna parada w Chicago

Fot. Michael J. Ariola / polishparade.org

POLONIA W LICZBACH – ROLA POLAKÓW NA ŚWIECIE

Polonia, czyli polska diaspora, to jedna z najbardziej rozbudowanych i zróżnicowanych wspólnot emigracyjnych na świecie. Liczby związane z Polonią nie tylko odzwierciedlają globalną skalę rozproszenia Polaków, ale także ukazują ich znaczący wpływ na kulturę, gospodarkę i życie społeczne wielu krajów.

Przyjrzyjmy się bliżej Polonii w liczbach i zastanówmy się, jak Polacy rozsiadani po całym świecie kształtują swoją tożsamość i jaką rolę odgrywają w globalnym kontekście.

Liczebność Polonii na świecie – czyli gdzie nas najwięcej?

Polonia, czyli społeczność polska poza granicami kraju, od wieków tworzyła własne enklawy w różnych zakątkach świata. Dzięki badaniom demograficznym możemy poznać skalę i charakterystykę Polonii na globalnej scenie. Obecnie szacuje się, że poza granicami Polski mieszka ponad 21 milionów osób polskiego pochodzenia. Stany Zjednoczone, z populacją około 10 milionów osób deklarujących polskie korzenie, wciąż pozostają największym skupiskiem Polonii. Jako jedna z najstarszych i najbardziej wpływowych grup imigranckich w USA Polonia amerykańska ma swój udział w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym tego kraju. Polacy w Stanach często zrzeszają się w organizacje społeczne i kulturalne, takie jak Polska Fundacja Kulturalna czy Kongres Polonii Amerykańskiej, które promują zachowanie dziedzictwa narodowego i wspierają interesy Polaków za granicą.

Wkład Polonii w rozwój krajów zamieszkania

Polacy na emigracji odgrywają istotną rolę w kształtowaniu gospodarki i społeczeństwa swoich krajów zamieszkania. W Kanadzie Polonia jest jedną z największych grup

etnicznych, a polskie przedsiębiorstwa, kultura i osiągnięcia naukowe mają znaczący wpływ na kanadyjskie społeczeństwo. Według ostatniego spisu powszechnego w kraju tym mieszka około 1,1 miliona osób polskiego pochodzenia. Wielu z nich osiedliło się w prowincji Ontario, a dokładnie w Toronto, gdzie dynamicznie działają polskie szkoły, organizacje społeczne i media.

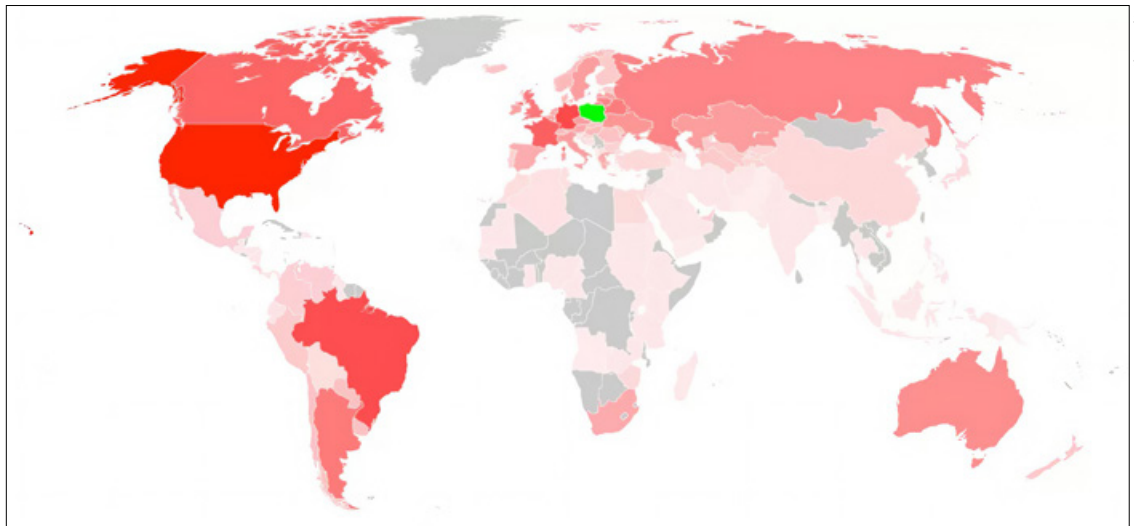
Polonijna przedsiębiorczość

Polacy na emigracji często rozwijają przedsiębiorczość, zakładając własne firmy i przyczyniając się do rozwoju lokalnej

gospodarki. 2 miliony osób, są jedną z większych grup etnicznych. Wzajemne wpływy kulturowe są widoczne w wielu aspektach życia społecznego obu krajów. Od kulturowo-religijnych tradycji aż po biznesowe przedsięwzięcia Polonia niemiecka integruje się z miejscowym społeczeństwem, jednocześnie pielęgnując polskie dziedzictwo.

Polonia jako mała ojczyzna

Polonia to nie tylko liczby. To dynamiczna mozaika ludzi, którzy w codziennym życiu łączą elementy kulturowe kraju swojego pochodzenia i tego nowego, w którym obecnie



Mapa poglądowa obszarów zamieszkałych przez Polonię

gospodarki. W Wielkiej Brytanii czy Irlandii polscy przedsiębiorcy odnoszą sukcesy w różnych sektorach, co podnosi prestiż Polonii na arenie międzynarodowej. W Niemczech, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Norwegii czy Szwecji istnieją silne i aktywne wspólnoty polonijne. W Wielkiej Brytanii, szczególnie po otwarciu granic w ramach przynależności do Unii Europejskiej, populacja Polaków znacząco wzrosła, osiągając około miliona. Polacy w Niemczech, liczący blisko

żyją. W znacznym stopniu przyczyniają się do transformacji krajobrazu gospodarczego kraju zamieszkania, inicjując działalność gospodarczą lub wzmacniając wymianę handlową między Polską a krajami ich obecnej rezydencji. Zaangażowanie społeczne, kulturalne, oświatowe, jak i polityczne Polonii jest żywym dowodem na to, że choć tysiące kilometrów mogą dzielić Polaków od ojczyzny, ich serca pozostają blisko narodowych korzeni.

Marlena Bodo

ROLA PARAFII RZYMSKOKATOLICKICH W ŻYCIU POLONII

Parafie rzymskokatolickie odgrywają istotną rolę w życiu Polonii, nie tylko jako miejsca kultu religijnego, ale także ruchu patriotycznego. Od dawnych czasów po dziś dzień parafie stanowią ważną część życia polskich społeczności na całym świecie, służąc nie tylko jako miejsce modlitwy, ale również jako ośrodki integracji, zachowania dziedzictwa kulturowego i wsparcia dla potrzebujących.

Jako centra duchowości, kultury i wsparcia społecznego, stają się miejscem, gdzie polscy emigranci mogą pielęgnować język, tradycje i wiarę.

Miejsce kultu religijnego

Parafie rzymskokatolickie odgrywają bardzo ważną rolę w życiu Polonii, będąc przede wszystkim miejscem kultu religijnego. Dla wielu Polaków mieszkających poza granicami kraju parafia staje się swoistą oazą duchową, miejscem, w którym mogą zachować i praktykować swoją wiarę oraz uczestniczyć w tradycyjnych obrzędach i ceremoniach religijnych. Msze w języku polskim (np. w niedzielę o godz. 9.30 w kościele w Sarandzie, w Albanii), nabożeństwa, sakramenty i inne praktyki religijne odgrywają istotną rolę w podtrzymywaniu więzi z polską tradycją i tożsamością kulturową.

Wymiar nie tylko duchowy

Dla wielu Polaków mieszkających poza granicami kraju parafie rzymskokatolickie są czymś znacznie więcej niż tylko miejscem sprawowania praktyk religijnych. To centra życia społecznościowego, które odgrywają elementarną rolę w zachowaniu tożsamości narodowej i kulturowej Polonii. W obliczu wyzwań adaptacyjnych oraz utrzymania kontaktu z rodzimą kulturą parafie stają się bezpieczną przystanią, która łączy wiarę z tradycją. Taką funkcję pełni choćby Polska Misja Katolicka w Wielkiej Brytanii. To na terenie parafii Polacy mogą spotykać się, integrować i budować więzi międzyludzkie. Organizowane są różnorodne



Bł. Franciszka Siedliska – patronka Polskiej Misji Katolickiej na Wyspach Brytyjskich

wydarzenia społeczne, takie jak festiwale, koncerty, bale czy spotkania kulturalne, które umożliwiają Polonii zachowanie i celebrowanie swojej kultury oraz tradycji.

Ośrodki wsparcia dla Polonii

Parafie rzymskokatolickie są ważnymi ośrodkami wsparcia dla Polonii. Różnego rodzaju grupy i organizacje charytatywne pomagają polskim imigrantom, wrzuconym

nowe dla nich środowisko, zaadaptować się, znaleźć pracę, a także wspierają ich w różnych życiowych problemach. Duchowni i pracownicy parafii często pełnią rolę doradców i mediatorów, służąc pomocą w trudnych sytuacjach oraz udzielając wsparcia emocjonalnego. Nie można nie wspomnieć o roli parafii w zachowaniu polskiego dziedzictwa kulturowego. W ramach parafii często działają szkoły sobotnie, gdzie dzieci mogą uczyć się języka polskiego, historii, tradycji i kultury. Przykładem jest Sobotnia Szkoła im. Księdza Infulata Piotra Adamskiego w Buffalo w Stanach Zjednoczonych, która działa przy parafii św. Stanisława. Ponadto organizowane są lekcje religii, spotkania grup młodzieżowych oraz wydarzenia kulturalne, które pomagają w zachowaniu i przekazywaniu polskiej tożsamości kolejnym pokoleniom.

Poczucie przynależności

Wreszcie parafie rzymskokatolickie odgrywają istotną rolę w utrzymaniu więzi ze społecznością polską na całym świecie. Dzięki regularnym kontaktom z parafiami w Polsce oraz współpracy z innymi polonijnymi ośrodkami Polonia może czuć się częścią większej społeczności polskiej, której centralnym punktem są właśnie parafie. Rola parafii rzymskokatolickich w życiu Polonii jest niezmiernie istotna i wielowymiarowa. Przede wszystkim są one strażnikami polskości. Organizują mnóstwo wydarzeń kulturalnych. Dla wielu są po prostu małą Polską na obczyźnie, miejscem, gdzie można poczuć się jak w domu. Z ich pomocą polska diaspora może rozwijać swoją tożsamość, tworząc spójne i prężne społeczności na całym świecie.

Marlena Bodo

ILE POLONII W POLSCE?

Temu tekstowi można by nadać zupełnie inny tytuł, na przykład „Wkład Polonii w odzyskanie niepodległości” albo „Zaangażowanie Polonii w walki I i II wojny światowej”. Wolę jednak nieco prowokacyjnie nawiązać do hasła „Ile cukru w cukrze?”, by zastanowić się, na ile zdajemy sobie z tego sprawę i na ile doceniamy ich uczestnictwo w życiu naszego kraju.

Polonia, czyli Polacy mieszkający poza granicami ojczyzny, odegrała wszak niemałą rolę w dążeniu do odzyskania niepodległości ojczyzny. Co także warto podkreślić, działania te miały charakter nie tylko militarny. Równie ważną była walka na polu polityki i – być może wbrew pozorom – kultury. Od momentu upadku I Rzeczypospolitej byliśmy świadkami wielu zdarzeń, które prowadziły do wyjazdu Polaków za granicę. Uniwersalną motywacją pozostawał czynnik ekonomiczny, czasami dochodziły do tego prześladowania polityczne. Rozbiory, upadek kolejnych powstań narodowych, represje zaborców, a gdy mówimy o ostatnim stuleciu, to klęska kampanii wrześniowej, komunikacja kraju, zwalczanie demokratycznej opozycji – każde z tych zdarzeń wywoływały kolejne fale ucieczek z kraju. Trudno wrzucać wszystkich do jednego worka, jednak upraszczając, można stwierdzić, że Polonia była aktywna społecznie i politycznie. Wśród emigrantów byli intelektualiści, artyści, żołnierze, a także zwykli obywatele, którzy szukali lepszego życia poza granicami kraju. Oczywiście, część z nich po prostu walczyła o to, żeby mieć za co przeżyć. Niemniej kultywowanie polskiej mowy, przekazywanie wiedzy o kraju pochodzenia było powszechne. Te niezauważalne i dla niektórych mało istotne działania, jednak powtarzane masowo przez polskie rodziny, pozwalały wychowywać kolejne pokolenia Polaków. Było komu przekazać pałeczkę w biegu do wolnej Polski. Elity polonijne z kolei działały politycznie, wykorzystując swoje kontakty, znajomość języków i uwarunkowań europejskiej dyplomacji.

Dokąd emigrowano?

Główne kierunki wyjazdów podczas zaborów to Francja, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, a także Kanada i Australia. Zwłaszcza Polonia francuska stała się miejscem prężnych działań politycznych. Choć koncepcje niepodległej Polski były różne, to bez wątpienia każdy z działaczy chciał tej Polski. Najważniejszym ośrodkiem polskości za granicą był wówczas Paryż. To właśnie tam utworzono m.in. Towarzystwo Literackie Polskie oraz Bibliotekę Polską, które stały się miejscem spotkań i działalności polskich intelektualistów. Warto wspomnieć o takich postaciach, jak Adam

Mickiewicz, Juliusz Słowacki czy Fryderyk Chopin, którzy nie tylko tworzyli dzieła literackie i muzyczne, ale także działali na rzecz sprawy polskiej. Polskie organizacje kulturalne i społeczne były także miejscem, gdzie kształtowały się nowe idee i strategię działania na rzecz niepodległości. To tam debatowano nad przyszłym kształtem państwa polskiego, dyskutowano nad problemami społecznymi i politycznymi oraz przygotowywano się do walki o wolność. Dzięki działalności tych organizacji możliwe było utrzymanie ciągłości tradycji i wartości narodowych, co w znacznym stopniu przyczyniło się do odzyskania niepodległości.

Polityka i kultura – wspólny kierunek

Charakterystyczne dla tego czasu jest właśnie to rozmywanie granicy pomiędzy działalnością polityczną i kulturalną. Sztuka polska służyła sprawie polskiej – temu, by nie doszło do trwałego wymazania naszego kraju z mapy. Znakomitym przykładem jest Ignacy Jan Paderewski, który wielką popularność w Stanach Zjednoczonych wykorzystał na rzecz lobbowania w sprawie polskiej w przededniu i w trakcie I wojny światowej i doprowadził do wpisania przywrócenia niepodległej Polski do „Czternastu punktów Wilsona”, programu pokojowego ówczesnego prezydenta USA. Polityka mieszała się zatem z kulturą. Obrona tej drugiej była gwarantem przetrwania tożsamości narodu. Paradoksalnie, na polu kultury Polonia była silniejsza niż zakuty w kajdany kraj. Stąd przez wiele dziesięcioleci najwybitniejsze wytwory polskiej kultury powstawały poza granicami.

I i II wojna światowa

Wybuch I wojny światowej był sprawdzianem, czy Polacy zachowali marzenie o odzyskaniu swojego kraju. Na terenach polskich działały stronnictwa polityczne, które miały różne pomysły, na czele z narodową demokracją, socjalistami, ludowcami. Gdy ich koncepcje były wprowadzane w życie, w tle rozgrywały się dramaty: odziani w zaborcze mundury Polacy nierzadko strzelali do siebie nawzajem. Jest to czas, gdy także emigracja chwytła za broń. Armia Polska we Francji, potocznie zwana Błękitną Armią, w szczytowym okresie liczyła niemal 70 tys. żołnierzy. Zaprawiona w bojach

na froncie zachodnim Wielkiej Wojny, odegrała później znaczącą rolę także w wojnie polsko-bolszewickiej. Dla wielu była szlakiem powrotnym do wolnej już, wymarzonej ojczyzny. Podczas II wojny światowej Polonia odegrała ponownie wielką rolę w walce o niepodległość. Wrzesień 1939 roku, okupacja niemiecka i sowiecka oraz późniejsze wydarzenia zmusiły wielu Polaków do ucieczki i szukania schronienia za granicą. Polonia, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, stała się jednym z głównych źródeł wsparcia dla polskiego ruchu oporu i rządu na uchodźstwie. Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie były zasilane przez stały napływ polonijnych ochotników. Podobnie jak wcześniej, w miarę możliwości lobbowano za wsparciem materialnym i moralnym dla okupowanej Polski, organizowano zbiórki, starano się o opiekę nad potrzebującymi. Polonia informowała także, wszelkimi dostępnymi kanałami, o zbrodniach, jakich dokonują okupanci.

Antykomunizm polonijny

Osobną kartę, o której tylko wspomnę, stanowi powojenna walka środowisk polonijnych z komunikacją kraju. Początkowo ich trzon stanowili Polacy walczący na froncie zachodnim, którzy nie zdecydowali się na wyjazd do „nowej” ojczyzny, skupieni wokół swoich oficerów, na czele z gen. Andersem. Grupowali się, tworząc różne towarzystwa, których celem było dokumentowanie prawdy o kolejnym zniewoleniu i wpływanie na zachodnią opinię publiczną. Kolejna, bliższa nam, fala dotyczy działaczy „Solidarności” i innych organizacji opozycyjnych, którzy uciekali np. w czasie stanu wojennego i już pozostali za granicą. Ramy tego artykułu są zdecydowanie za wąskie, by temat uznać za wyczerpany. Ponadto nie sposób przywołać tutaj źródła zawartych informacji. Pragnęłam dokonać jedynie pewnego ogólnego przeglądu wkładu Polonii w to, że dziś Polska wciąż istnieje na mapie. Pozwolę sobie dodać, że w dyskursie społecznym, według mnie, rola ta jest niedoceniana i tak naprawdę niewiele się o niej mówi i pisze.

*

A co z pytaniem zawartym w tytule? Ile jest Polonii w Polsce? W sensie: na ile czujemy łączność z rodakami mieszkającymi za granicą? Z perspektywy osób zaangażowanych w działalność Stowarzyszenia Odra–Niemen pozytywna odpowiedź nasuwa się sama. Jednak w skali całego społeczeństwa pokuszę się o stwierdzenie, że kontaktów tych, niestety, jest wciąż za mało i że mamy przed sobą wielkie zadanie do wykonania.

Mateusz Zbróg



Wilson i Paderewski. Pocztówka Artura Szyka z 1939 r.

Fot. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

JESTEM POLAKIEM – JAKIE SĄ TWOJE SUPERMOCE?

Dużo jest prawdy w powiedzeniu, że podróżowanie uzależnia – jak raz spróbujesz tej specyficznej nuty przygody, to nie tylko zechcesz zaspokoić głód ciekawości, ale ją jeszcze pogłębić. I już się z tego nie wyleczysz. Będziesz chciał zobaczyć jeszcze więcej i pojechać jeszcze dalej.

Do niedawna byłam przekonana, że jest to ściśle związane z tu i teraz, gdzie mając paszport w ręce i nieograniczony dostęp do internetu, można w ciągu kilkunastu minut kupić bilet lotniczy i udać się na drugi koniec świata. Jednak ostatnie lata podróżowania i działalności w Stowarzyszeniu Odra–Niemen, również tymi polskimi śladami w różnych zakątkach naszego globu, sprawiły, że zmieniłam zdanie w tym temacie. Nieważne, w jakich okolicznościach i w jakim momencie historycznym wybierzesz miejsce na mapie, jedno jest pewne: dotarli tam też Polacy. W związku z tym jestem głęboko przekonana, iż nasze narodowe DNA nie pozwala takim podróżniczym wariatom usiedzieć spokojnie w miejscu – i mówimy tu o takich „drobnostkach”, jak budowa najwyższej położonej linii kolejowej w Peru, założenie od podstaw miasta w Mandżurii czy wsparcie powstania na Haiti. Udając się prywatnie w podróż, staram się sprawdzać, czy w miejscu mojego przebywania nie znaję przypadkiem polskich śladów. I tak było na początku tego roku, kiedy wybrałam się na kilka tygodni do Wietnamu. Aby zobrazować, jak odległe jest to miejsce, powiem tylko, że sama podróż samolotem z kilkoma przesiadkami zajęła nam dwa dni – więc całkiem daleko. Jednak czytając biografie naszych rodaków rozsianych po świecie, wydaje mi się, że akurat odległość od Polski jest elementem mało istotnym.

Polak potrafi

Wracając do tematu „Polak potrafi – edycja wietnamska”, akurat w tym kraju nasz narodowy ślad jest bardzo znaczący, ponieważ to dzięki ciężkiej pracy i zaangażowaniu Kazimierza Kwiatkowskiego wiele obiektów historycznych w Wietnamie przetrwało i zostało wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO! Kazimierz



Stare miasto w Hoi An



Pomnik Kazimierza Kwiatkowskiego

Kwiatkowski, urodzony w 1944 roku w Pachtolu w województwie lubelskim, przez Wietnamczyków nazywany był „Kazikiem”, „Człowiekiem z dżungli” czy „Znachorem” (wygląd i broda jak u filmowego znachora). Jako architekt i konserwator zabytków, pod koniec lat 70. został pierwszym zagranicznym kierownikiem zespołu, którego celem było ocalenie zabytków po wojennych zniszczeniach w Wietnamie. Główne zadanie polegało na przygotowaniu dokumentacji tego, co zostało po wojennej zawierusze z kompleksu świątyni czamskich w My Son, w centralnej części kraju. Po odgruzowaniu i wyczyszczeniu terenu natrafiono na kilka skupisk świątynnych, które dzisiaj są dostępne dla zwiedzających, a przybywają tam rzesze turystów z całego świata.

Zastużony dla Wietnamu

Kwiatkowski w trakcie prowadzonych prac w My Son odwiedził miejscowość Hoi An – według pewnych przekazów był pierwszym białym człowiekiem, który tam zawitał – i zachwyił się zabudową starego miasta. Los zesłał naszego rodaka w odpowiednim momencie, ponieważ władze miasteczka miały zaplanowane prace wyburzeniowe w tej części Hoi An, zamierzały postawić tam nowe osiedle. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment książki Jacka Zygmunta Matuszaka „Kazimierz Kwiatkowski (1944–1997). Wspomnienie niezwykłego człowieka”, opisujący zaangażowanie Kazika od pierwszej wizyty

w miasteczku: „Na początku to my byliśmy jego przewodnikami, ale już po godzinie Kazik stał się naszym przewodnikiem. Gdy zobaczył jakiś starożytny budynek, od razu wchodził i zapisywał, rysował główne części budynku, wypytywał o wszystko domowników. Potem dopiero zauważyłem, że domy, które Kazik odwiedził, miały dużą wartość historyczno-kulturową. Zwiedzanie uliczek Hoi An było poza planem wizyty, dlatego plan odpoczynku i popływania w morzu, jak określił to Kazik, zbankrutował”.

W latach 90. Kwiatkowski rozpoczął także pracę w tak zwanym „Zakazanym Mieście” (zwanym również „Cesarskim Miastem”), znajdującym się w centrum dawnej stolicy Wietnamu – Hué. Dzięki jego staraniom wszystkie wymienione wyżej miejsca, czyli My Son, Hoi An oraz Zakazane Miasto w Hué, zostały wpisane do rejestru zabytków światowego dziedzictwa UNESCO i dzisiaj są jednymi z głównych atrakcji turystycznych kraju, odwiedzanych przez tysiące ludzi każdego dnia!

Dla Wietnamczyków Kazimierz Kwiatkowski był bohaterem oraz wybawcą, który ocalił ważne zabytki, co w efekcie wpłynęło na rozwój turystyki w tych miejscach. Nasz rodak zmarł w 1997 roku w Hué na zawał serca podczas prac prowadzonych w Cesarskim Mieście. Sarkofag z jego ciałem postawiono w jednej z tamtejszych sal – mieszkańcy wypełnili ją po brzegi – a następnie kondukt żałobny odprowadził ciało polskiego konserwatora ulicami Hué do bram miasta. Współpracujący z Kwiatkowskim mówili, że Hué pożegnało Kazimierza Kwiatkowskiego jak jednego z najgodniejszych obywateli tego królewskiego miasta.

Kazik i jego park

Wietnamczycy godnie upamiętnili Polaka i jego wkład w dziedzictwo kulturowe kraju. W wielu miejscach jego pracy można znaleźć tablice poświęcone jego osobie. Natomiast w sercu starego miasta Hoi An, w którym mijaliśmy tłumy turystów, można usiąść na skwerku nazywanym „parkiem Kazika” i popatrzeć na znajdujący się w centralnej jego części pomnik naszego rodaka, opisany następująco: „Partia Hoi An, rząd i ludzie wzniesli ten pomnik w dowód wdzięczności i dla upamiętnienia bliskiego przyjaciela Hoi An – Kazika”.

Kamila Gosiewska

MAHARADŻA I PADEREWSKI

W artykule Dominika Rozpędowskiego „Tułaczka po pięciu kontynentach” (kwartalnik „Ponad Granicami” nr 1/ 2024) przywołana została osoba indyjskiego maharadży, który podczas II wojny światowej zapewnił opiekę około 1000 polskich dzieci ewakuowanych z ZSRR. Jego postać do dziś przechowywana jest we wdzięcznej pamięci Polaków. Kim był ów, nieco tajemniczy, maharadża z dalekich Indii?

Jam Saheb Digvijay Sinhji (1895-1966) to hinduski arystokrata i dyplomata, maharadża księstwa Nawanganaru. Władcy księstwa znani byli ze swej bogatej kolekcji biżuterii, składającej się z precjozów ze szmaragdami oraz naszyjników z diamentów i pereł, zaprojektowanej przez słynnego Jacques'a Cartiera w stylu art déco. Biżuteria o ogromnej wartości była symbolem ich władzy i wysokiego statusu społecznego. W latach dwudziestych XX w. Jam Saheb Digvijay Sinhji mieszkał wraz ze swoim stryjem w Szwajcarii i to tam po raz pierwszy usłyszał o Polsce. O kraju nad Wisłą opowiadał mu, mieszkający po sąsiedzku, sam maestro Ignacy J. Paderewski, z którym Jam Saheb bardzo się zaprzyjaźnił. W swej malowniczej szwajcarskiej posiadłości Riond Bosson, nieopodal miasteczka Morges, Paderewski stworzył prawdziwy dom, o którym marzył od wielu lat. Rezydencja otoczona była rozległym parkiem oraz ogrodem, w którym żona maestra – Helena Paderewska – hodowała ozdobne kury. Z ogromnego tarasu willi roztaczał się widok na Jezioro Genewskie i Alpy z majestatycznym wierzchołkiem Mont Blanc. Wnętrze urządzone było niezwykle elegancko i komfortowo. Rezydencja stała się dla Paderewskiego upragnionym domem, do którego wracał po długich i wyczerpujących tournée. Warto przypomnieć, że Paderewski był postacią charyzmatyczną, o niezwykłej osobowości. Jako genialny wirtuoz fortepianu, posiadał rzadką umiejętność budowania niepowtarzalnego klimatu koncertu – publiczność po prostu ulegała czarowi jego gry. Bardzo sugestywnie oddziaływały na słuchaczy walory prezencji artysty. Poza tym maestro ujmował wszystkich niezaprzeczanym urokiem, erudycją oraz wielką kulturą osobistą. W Riond Bosson Paderewski oddawał się również swym pasjom, przede



Maharadża Jam Saheb Digvijay Sinhji, ok.1925 r.

wszystkim komponowaniu, ale także kolekcjonerstwem i studiowaniu historii Polski.

*

Osobowość maestra i rozmowy z nim na temat Polski zrobiły na młodym hinduskim

arystokracie wielkie wrażenie. Z pewnością zafascynowały go zarówno obraz, jak i historia Rzeczypospolitej, która niedawno odzyskała niepodległość i wyzwoliła się spod imperialnej dominacji. To było coś, czego on – hinduski patriota – pragnął również dla swojego kraju. Podczas II wojny światowej, po podpisaniu układu Sikorski–Majski, kiedy możliwa stała się ewakuacja tysięcy Polaków z „niełudzkiej ziemi”, armia gen. Władysława Andersa wyprowadziła z ZSRR do Iranu kilka tysięcy osieroconych dzieci. Były one później przesiedlane do różnych krajów; część z nich trafiła do Indii. Właśnie wówczas maharadża Jam Saheb Digvijay Sinhji, mający ogromny sentyment do Polski i Polaków, złożył ważną deklarację: *Głęboko wzruszony i przejęty cierpieniami polskiego narodu, a szczególnie losem tych, których dzieciństwo upływa w tragicznych warunkach najokrutniejszej z wojen, pragnęłam w jakiś sposób przyczynić się do polepszenia ich losu. Zaofiarowałam im gościnę na ziemiach położonych z dala od zawieruchy wojennej. Może tam, w pięknych górach nad brzegami morza, dzieci będą mogły powrócić do zdrowia, może uda się im zapomnieć o wszystkim, co przeżyły, i nabrać sił do przyszłej pracy jako obywatele wolnego już kraju.*

Niedaleko swej letniej rezydencji, w Balachadi (w obecnym indyjskim stanie Gudżarat), z własnych środków finansowych, maharadża zbudował osiedle mieszkaniowe dla około tysiąca dzieci – Polish Children Camp. Wszystkim mieszkańcom zapewnił pełne utrzymanie, opiekę lekarską, edukację i rozrywkę. Z założenia obóz był przeznaczony dla dzieci w wieku od 2 do 15 lat. Jego komendantem został ks. Franciszek Pluta, który zorganizował go na wzór harcerski. Dla starszych dzieci utworzono szkołę. Nauczycielkami były w niej Polki ocalałe



Ignacy J. Paderewski, ok.1900 r.

z sowieckich łagrów, które wraz z maluchami przybyły do Indii. Z Goa, ówczesnej portugalskiej kolonii na południu Indii, na polecenie maharadży, sprowadzono kucharzy umiejących



Willa Paderewskiego w Riond Bosson, ok.1900 r.

ły Jama Saheba po prostu Dobrym Maharadzą. Za celujące wyniki w nauce były zapraszane do jego pałacu, skąd wracały obdarowane



Ambasador Indii Nagma Mohamed Mallick w Muzeum „Panorama Racławicka”

gotować po europejsku. Na wysokim obozowym maszcie powiewała biało-czerwona flaga, dar polskich marynarzy z SS Kościuszko. Maharadża miał powiedzieć polskim dzieciom: *Nie uważajcie się za sieroty. Jesteście teraz nawanagaryjczykami, ja jestem Bapu, ojciec wszystkich mieszkańców Nawanagaru, w tym również i wasz.*

Dzieci nazywa-

li się „Dobrym Maharadzą”. Maharadża był w przedstawieniach przygotowywanych przez dzieci. Interesował się polską kulturą; z Londynu sprowadził sobie angielskie tłumaczenie „Chłopów” Władysława Reymonta i książka stała się natchmianem jego ulubioną lekturą. Hinduski arystokrata, oprócz osobistego zaangażowania się w pomoc, przekonał Izbę Księżąt Indyjskich, aby ta zobowiązała się do utrzymania 500 polskich dzieci do końca wojny. Kilkudziesięciu maharadzów zadeklarowało pomoc finansową. W Delhi powołano Komitet Pomocy Dzieciom Polskim. Otwarty został również rachunek bankowy pod nazwą „The Polish Children’s Account”, na który przekazana została wyjściowa dotacja w wysokości 50 000 rupii. Znaczną sumę – 8500 rupii – zebrał Indyjski Czerwony Krzyż.

*

Obecnie w Polsce przywracana jest pamięć o Dobrym Maharadży, którego wielkoduszna postawa zasługuje na nasz największy szacunek. 11 marca 2016 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę w sprawie uczczenia pamięci Jama Saheba Digmvijay Sinhji i oddał mu hołd za wielką bezinteresowność, jaką wykazał się, ratując od głodu i cierpienia polskie dzieci. Uchwałę poparło 423 posłów, nikt nie był przeciw ani nie wstrzymał się od głosu. We Wrocławiu upamiętniono maharadżę w sposób dość oryginalny. 30 maja 2022 r. jednemu z wrocławskich tramwajów nadano imię Dobrego Maharadży. Uroczystość, która odbyła się na przystanku obok Opery Wrocławskiej, zaszczyliła swą obecnością Nagma Mohamed Mallick – ambasador Indii w Polsce. Obecny był także Kartikey Johri – przedsiębiorca, właściciel restauracji „Masala”, a od 2018 r. konsul honorowy Indii we Wrocławiu. Poznając osobę Jama Saheba i zachowując ją w pamięci, możemy okazać wdzięczność za dobro, jakiego doświadczyły polskie dzieci. Ich niezwykle losy opisane zostały w książce Joanny Puchalskiej pt. „Wszystkie dzieci Maharadży”.

Beata Stragierowicz

OCALONE Z NIELUDZKIEJ ZIEMI

Pierwsza wojna światowa pełna była cierpienia i dramatów tysięcy ludzi na całej ziemi.

W pamięci historycznej zachowujemy wiele obrazów z tamtych czasów, lecz niektóre są wyblakłe, lub wręcz zupełnie zapomniane w natłoku innych. Jedną z takich historii jest opowieść o polskich dzieciach ocalonych z dalekiego wschodu upadającego Imperium Rosyjskiego.

Dni ówczesne pełne były dziejowych chwil dla naszego kraju, więc gdzieś w tym wszystkim pominieliśmy los małych rodaków będących tysiące kilometrów od odradzającej się Polski. To niezwykle, że w tym chaosie znaleźli się ludzie gotowi podjąć się karkołomnego przedsięwzięcia i że zdołali przekonać do wsparcia akcją władze potężnego Cesarstwa Japonii. W zeszłym roku uroczście obchodzono stulecie powrotu syberyjskich dzieci z ośrodków w Japonii do Polski. Z tej okazji warto przypomnieć tę historię i imiona jej bohaterów.

Czas chaosu

Koniec Wielkiej Wojny oznaczał niepojęty chaos w państwie rosyjskim ogarniętym rewolucją. I w tym zamieszaniu znalazły się tysiące Polaków od lat będących częścią społeczeństwa w imperium carów. W szczególnie trudnej sytuacji byli nasi rodacy zamieszkujący odległą Syberię, na którą od pokoleń zsyłano Polaków walczących z zaborcą. Aby dotrzeć do ojczystych ziem, musieli przebyć ogromne połacie nieprzyjaznych azjatyckich stepów. Wśród nich byli



Numer gazety „Echo Dalekiego Wschodu” z 1922 roku

zarówno potomkowie zesłańców, jak i uchodźcy uciekający przed wojną domową, w tym wiele sierot wojennych, a także polscy żołnierze należący do różnych formacji podległych Armii Polskiej we Francji. Byli tam nawet migranci zarobkowi polskiego pochodzenia, którzy przybyli z nadzieją znalezienia pracy, np. przy budowie Kolei Transsyberyjskiej. Duża liczba dzieci, będących sierotami lub pochodząca z ubogich rodzin, znajdowała się w tragicznej sytuacji materialnej i przymierała głodem. Oczywiście było, że w surowych warunkach syberyjskich, pozbawione opieki i odpowiednich warunków, nie zdołają przetrwać. Jednocześnie do Polaków przebywających na rosyjskim dalekim wschodzie docierały pierwsze informacje z odradzającej się ojczyzny. W kraju zdawano sobie sprawę z problemu, lecz w ówczesnej sytuacji położona na drugim krańcu

świata Polska niewiele mogła zrobić.

Ludzie dobrego serca

Wobec tego działania podjęła lokalna polska elita. Na syberyjskim odludziu bowiem przebywały rodziny polskich inżynierów budujących (albo jako zesłańcy, albo z własnej woli) Kolej Transsyberyjską oraz inne obiekty infrastruktury. Poza tym znajdowali się tam carscy oficerowie polskiej narodowości, a także inteligenci wszelkiej maści zesłani za działalność przeciwko władzy. Córką jednego z takich inżynierów była Anna Bielkiewicz. Jej rodzice oraz dalsi krewni należeli do elity inteligenckiej zesłanej na Syberię jako więźniowie polityczni. Z zawodu była nauczycielką. W roku 1919 wyszła z inicjatywą utworzenia Komitetu Ratunkowego Dzieci Dalekiego Wschodu i została jego pierwszym prezesem. Warto wspomnieć o jej zastępcy, Józefie Jakóbkiewicz, który był wybitnym lekarzem, synem zesłańców. W późniejszych latach stał się pionierem medycyny tropikalnej w naszym kraju. Inne nazwiska, które



Anna Bielkiewicz

należałoby wymienić, to: Ludwik Hempel, Michał Bielecki, Wilhelm Killer i Alfons Bednarski oraz Alojzy Piotrowski, jako przedstawiciel Wojska Polskiego. Wszyscy oni byli członkami komitetu i w większości pochodzili z Syberii.

Pomoc za wszelką cenę

Początkowo komitet szukał wszelkich źródeł finansowania i wsparcia materialnego u organizacji humanitarnych oraz rządów państw, lecz spotykał się głównie z odmową. Losy polskich dzieci nie były interesującym tematem dla wielkich tego świata. Pomocy odmówiły Chiny, władze Szanghaju, a także francuskie misje katolickie w Japonii. Dopiero w roku 1920 Anna Bielkiewicz zdołała, podczas wizyty w Tokio, przekonać przedstawicieli japońskiego ministerstwa obrony do pomocy w przewiezieniu polskich dzieci do Japonii i późniejszego ich przetransportowania do USA. Było to możliwe dzięki obecności japońskich żołnierzy na Dalekim Wschodzie, gdzie w ramach wielonarodowych sił ekspedycyjnych uczestniczyli w walkach z siłami bolszewików. Przedstawiciele komitetu potrafili poruszyć serca urzędników japońskich z różnych ministerstw, a także tamtejszego Czerwonego Krzyża, dzięki czemu akcja transportu i odpowiedniego zakwaterowania małych sierot dostała szerokie wsparcie z Kraju Kwitnącej Wiśni. Komitet otrzymał dokument od japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych wzywający wszelkie służby związane z władzami Japonii do udzielenia pomocy Polakom.

Ewakuacja i gościna w dalekim kraju

Po trwających kilka miesięcy przygotowaniach akcja ewakuacji polskich dzieci do Japonii ruszyła w 1920 roku. Transport odbywał się statkami cywilnymi, ale przy wsparciu marynarki wojennej. Łącznie w latach 1920-1922 do Japonii przybyło 763 polskich dzieci, uratowanych z nieludzkiej syberyjskiej ziemi. Nasi mali rodacy rozlokowani zostali w kilku sierocińcach, a jeden z nich, położony w Fukudenkai, odwiedziła cesarzowa Japonii Sadako Kujo, żona cesarza Taisho. Warto wspomnieć, że podczas audyencji cesarzowa złamała sztywne reguły etykiety dworskiej i pozwoliła sierotom zbliżyć się do siebie. Dzieci traktowano życzliwie, troszcząc się o nie, chociaż mało kto słyszał tam o Polsce, a określenie „polskie dzieci” było dla mieszkańców cesarstwa abstrakcyjne. Można więc śmiało powiedzieć, że dzięki polskim sierotom w Japonii znacznie upowszechniła się wiedza o nadwiślańskim kraju. Staraniami Anny Bielkiewicz wydawano czasopismo „Echa Dalekiego Wschodu” w językach: polskim, angielskim oraz japońskim. Cesarzowa Sadako Kujo wspierała również akcję zamieszczania w prasie japońskiej artykułów o historii Polski, a także polskich opowiadań. Zresztą cała



Dr Józef Jakóbkiewicz, jeden z założycieli Polskiego Komitetu Ratunkowego Dzieci Dalekiego Wschodu

cesarska rodzina czytała materiały na temat gości z odległej Polski.

Powrót do ojczyzny

Na przełomie 1920 i 1921 roku rozpoczęto pierwszy etap ewakuacji dzieci do ojczystego kraju. Ze względów logistycznych transport udał się najpierw do Stanów Zjednoczonych, a następnie – dzięki wsparciu Polskiego Czerwonego Krzyża – do Polski. Kolejny ruszył do Wielkiej Brytanii, gdzie po kilku miesiącach odpoczynku dzieci przybyły do Wejherowa. Tam zostały poddane swoistemu procesowi adaptacji do polskich warunków. Należy pamiętać, że większość z nich nigdy nie była w Polsce – urodziły się w rodzinach zesłańców na Syberii.

Zatem nie był to dla nich powrót do ojczyzny, ale przybycie do niej po raz pierwszy. Z tego powodu była potrzeba na przykład nauki języka polskiego, gdyż dzieci wychowane były w otoczeniu rosyjskojęzycznym. Najbardziej niezwykła była podróż ostatniej grupy sierot, ponieważ odbyła się przez terytorium nieprzyjaznego państwa rosyjskiego, rządzonego wówczas przez bolszewików. Był rok 1923, wojna polsko-bolszewicka zakończyła się i pomiędzy oboma krajami panował pokój, chociaż trudno mówić o dobrych relacjach międzynarodowych. Sowieckie poselstwo w Pekinie zgodziło się, po długich negocjacjach, na transport kolejowy polskich dzieci do odrodzonej

ojczyzny. Podróż odbywała się z przystankiem w Moskwie, gdzie dzieci zostały serdecznie powitane przez przedstawicieli polskiego konsulatu. W przedsięwzięciu uczestniczyła Anna Bielkiewicz. Mimo zgody władz sowieckich uczestnikom transportu towarzyszyło nerwowe napięcie, przecież wszyscy mieli złe doświadczenia związane z Rosją. Na szczęście pociąg bezpiecznie przekroczył ówczesną granicę polsko-sowiecką w Stołpcach i tym samym akcja ewakuacji niemal 900 polskich dzieci z rosyjskiego dalekiego wschodu zakończyła się pełnym sukcesem, a komitet mógł spokojnie zamknąć swoją działalność.

Pamięć i współczesność

Po powrocie do Polski Anna Bielkiewicz oraz inni członkowie komitetu starali się podtrzymywać więzi ze swoimi podopiecznymi i utrzymywać ich historię. Dzięki nim utworzono Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu, wydawano też środowiskową gazetkę i regularnie spotykano się w Wejherowie. Po wojnie pamięć o tych wydarzeniach zupełnie zaginęła w naszym kraju. Co ciekawe, przetrwała w odległej Japonii, szczególnie w Fukudenkai. W ośrodku, w którym znajdowały się polskie dzieci, do dziś – każdego roku – upamiętnia się pobyt naszych małych rodaków sprzed ponad 100 lat. W roku 2023 odbyły się generalne uroczystości z udziałem polskiej pary prezydenckiej oraz wysokich przedstawicieli władz japońskich. W tym samym roku wydana została pierwsza książka w pełni poświęcona losom dzieci syberyjskich. Niedaleko Otwocka znajduje się jedyna szkoła nosząca imię Polskich Dzieci Syberyjskich. Można rzec, że pamięć o tych wydarzeniach powoli jest przywracana, chociaż wiele pozostało jeszcze do zrobienia.

Kamil Dąbski



Okładka książki „Polskie dzieci w Kraju Kwitnącej Wiśni” Sylwia Szarejko

Fot. Muzeum Pamięci Sybiru

PONAD GRANICAMI

ZNAJDŹ NAS W INTERNECIE



NOWY PORTAL INTERNETOWY

Dla Polonii i o Polonii
ponadgranicami.org



STOWARZYSZENIE
ODRA-NIEMEN

informacje

wiadomości

wywiady

relacje

Zapraszamy do współpracy

Zachęcamy każdego, kto chciałby przekazywać innym ważne i ciekawe informacje z życia Polonii w różnych krajach. Kontakt: redakcja@ponadgranicami.org